Nr. 199 (2027) Warszawa, Wtorek 24 lipca 1923 r. Rok XXIX.

Niech żyje rząd robotniczy i włościański!

ROBOTNIK

CENTRALNY ORGAN P. P. S.

Niech żyje Socjalizm!

PROLETARJUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

Warunki prenumeraty:

w Warszawie z odnoszeniem miesięcznie	Mk. 40000.—
bez odnoszenia	„ 36000.—
na prowincji miesięcz.	40000.—
Zagranicą	„ 50000.—

Ceny ogłoszeń:

Ogłoszenia	
w tekście (przed kron.)	Mk. 2000
Nekrologi	„ 800
zwyczajne	„ 1200
drobne za jeden wyraz	„ 1000

Ceny ogłoszeń należy rozumieć za wiersz wysokości 1 milimetra

Dla poszukujących pracy 50% rabatu
Ogłoszenia w № niedzieln. o 25% drożej
Fantazyjne i tabele (bilanse) 50% „
Ogłoszenia przyjęte po zamknięciu Administracji o 10% drożej

Każda nowa podwyżka taryfy obowiązuje wszystkie przyjęte ogłoszenia od dnia zmiany cen bez uprzedniego zawiadomienia

Za terminowy druk ogłoszeń Administracja nie odpowiada.

Redakcja przyjmuje interesantów od 1 — 2 po poł. Za zwrot rękopisów redakcja nie odpowiada. Telefon Redakcji 176-70, Admin. 120-13.

Redakcja i Administracja: Warecka 7 | Konto czekowe P. K. O. Nr. 175 | Numer pojedyńczy 1.500 mk.

Administracja czynna od 9 do 5-ej bez przerwy. Kasa czynna od 11 do 2. Rachunki płatne w srody.

Chjeńska oszczędność.

W żadnej dziedzinie bezprogramowość obecnego rządu „programowego" nie przejawia się w formie tak jaskrawej, jak w dziedzinie skarbowej. Jest to zresztą zupełnie naturalne i zrozumiałe. Rząd obecny jest rządem klas posiadających i dorabiających się. Klasy te od chwili powstania Polski Niepodległej sabotują skarb, bojkotują podatki, uchylają się od wszelkich ofiar na rzecz kraju. Bez przesady twierdzimy, że niema w Europie drugiego państwa, w któremby klasy posiadające do takiego stopnia były wyzute z poczucia obowiązku i uczucia ofiarności wobec własnego państwa, jak w Polsce. Nasi znikczemniali pasko-patrjoci mogliby się powołać chyba na niemieckich junkrów i baronów przemysłowych, również bojkotujących skarb swego państwa. Ale ci nienawidzą republiki niemieckiej, jako wytworu klęski wojennej i rewolucji i mszczą się na niej, dążąc do wskrzeszenia monarchji i odwetu na sąsiadach, a także pragnąc uchylić się od płacenia odszkodowań. Żeby jednak w państwie, które po wiekowej niewoli odzyskało niepodległość, klasy posiadające wykazały tyle zatwardziałego sobkostwa w połączeniu z tak bezgraniczną zachłannością — jest rzeczą bezprzykładną.

Wszyscy dotychczasowi ministrowie skarbu, a byli to prawie wyłącznie ludzie prawicy, w działalności swej napotykali tę „naturalną" już przeszkodę w życiu naszem. A najdrastyczniejszy wyraz dał temu p. Grabski w swym liście pożegnalnym. P. Grabskiego dlatego właśnie obalono, że miał program finansowy, który chciał wcielić w życie. Program ten zawierał liczne wady i braki, ale był to bądź co bądź program na szerszą zakrojony skalę i poważnie ujmujący zagadnienie naprawy skarbu.

Obalając p. Grabskiego, rząd Chjeno-Piasta pozbył się też programu w dziedzinie finansów. A doświadczenie dotychczasowe pokazało, że gdy polski minister skarbu nie ma programu, lub rozczarował się do swego programu, to zaczyna mówić o oszczędności, jako jedynym programie skarbowym.

P. Linde dotychczas nie wystąpił z programem własnym, ale z zapałem opowiedział się na rzecz oszczędności, jakgdyby Polska cała była jedną kasą oszczędnościową. P. Lindemu zaczęła wtórować prasa chjeńska, która jednego dnia aż w trzech pismach warszawskich objawiła światu ostatni wykwit swej mądrości finansowej. Należy więc hasło to uważać za oficjalny „program" rządu obecnego.

Ale jak prasa chjeńska pojmuje żądanie oszczędzania? Czy zwraca się np. do obszarników, fabrykantów, bankierów, bogatych chłopów ze słowami: Rodacy, skarb jest pusty, nie trwońcie pieniędzy, oszczędzajcie jaknajwięcej, by przyjść skarbowi z pomocą, płaćcie jaknajwięcej podatków i jaknajregularniej, dajcie skarbowi waluty obce i t. p.? Nic podobnego. Trzy gazety chjeńskie jednomyślnie, na komendę z góry, oświadczają, że to państwo żyje nad stan, że to państwo ma za dużo wydatków i że uzdrowienie skarbu możliwe będzie dopiero wówczas, gdy nastąpi oszczędna gospodarka państwowa.

Pod oszczędną gospodarką państwową Chjena rozumie w pierwszym rzędzie oszczędzanie kosztem urzędników państwowych. Gdy idzie o urzędników, Polska okazuje się — według prasy chjeńskiej — krajem biednym, którego nie stać na lepsze wyposażenie swych pracowników. Oszczędzać — znaczy dalej u tejże prasy zaniechać inwestycji państwowych, skurczyć wydatki na cele społeczne i kulturalne. Czyli wszystko to, co stanowi istotę państwa nowoczesnego i bez czego państwo europejskie spadłoby do poziomu kolonji murzyńskiej.

I wszystko to wypisuje się wtedy, gdy jednocześnie rząd pod naciskiem konieczności zmuszony jest przeznaczyć setki miljardów mk. na podwyżki urzędnicze jednego tylko miesiąca, gdy większość rządowa w senacie żąda rozszerzenia propagandy polskiej zagranicą, gdy wskutek niepoczytalnej polityki gospodarczej marka coraz niżej spada, drożyzna rośnie coraz wyżej, a wydatki państwa wraz z nią!

Już to zestawienie frazesów chjeńskich z rzeczywistością, wykazuje całą nicość i śmieszność „programu" skarbowego Chjeno-Piasta.. Rząd obecny może deklamować o oszczędnościach, ile tylko chce, ale życie kpi sobie z tych deklamacji, ponieważ rząd ten całą swą polityką wywraca do góry nogami swe projekty oszczędnościowe. Nie można mówić ludziom, żyjącym z pracy najemnej: oszczędzaj, kiedy marki „rozpływają się w rękach" i każdy śpieszy się, by jaknajprędzej zakupić rzeczy najniezbędniejsze, ponieważ ceny skaczą w górę z przerażającą szybkością.

Nie można mówić: oszczędzajcie, a wówczas zniknie drożyzna i pieniądz ustali swą wartość, lecz przeciwnie, drogą zwalczania drożyzny i poprawienia pieniądza należy umożliwić obywatelom akcję oszczędnościową..

Kiedy jednak Rząd nietylko nic nie robi w kierunku powstrzymania drożyzny, ale potęguje ją jeszcze świadomie i systematycznie, dbając wyłącznie o interesy klas posiadających, a przez to grzebie markę polską — jakże pragnie on zachęcić obywateli do oszczędzania i na czem ci obywatele mają oszczędzać? Na głodowych płacach, nie wystarczających do końca miesiąca?

I w takiem samem położeniu, co przeciętny robotnik i pracownik, znajduje się też państwo. Nawet przy zaspakajaniu minimalnych konieczności państwowych nie poczyni się oszczędności, jeżeli skarb zmuszony jest dopłacać coraz większe sumy do swych wydatków normalnych dzięki spadkowi waluty i potęgującej się drożyźnie.

Żaden rozsądny człowiek nie będzie zwalczał rozumnych zarządzeń oszczędnościowych, o ile nie wpłyną one ujemnie na rozwój państwa i nie odbiją się szkodliwie na obywatelach. Ale takie oszczędności w Polsce dzisiejszej —, z natury rzeczy — niewiele przyniosą. Polska, zaniedbana przez zaborców, musi dogonić inne państwa na najrozmaitszych polach. Oszczędzanie np. na inwestycjach koniecznych do rozwoju gospodarczego Polski, nie jest żadną oszczędnością, lecz szkodzeniem państwu. Oszczędzać na oświacie — znaczy hamować rozwój kulturalny Polski i osłabiać ją w stosunku do innych państw. Oszczędzać na zdrowiu i dobrobycie warstwy urzędniczej — jest to rozluźnić sprawność machiny państwowej i demoralizować urzędników.

Gdyby rząd obecny istotnie chciał i mógł naprawić skarb polski, to nie narzekałby na rzekomą rozrzutność państwa, lecz planową i umiejętną polityką podatkową, niezłomną walką z drożyzną i paskarstwem, energicznem poskramianiem apetytów lewiatanów — dążyłby do napełnienia skarbu, by mógł sprostać swym zadaniom, a później dopiero oszczędzać. Oszczędność w ręku bogacza może być rzeczą produkcyjną, żebrak, chociażby oszczędny, pozostaje żebrakiem.

Jeżeli zaś prasa chjeńska dzisiaj wystawia jako ostatnią deskę ratunku, hasło oszczędzania, to jest to jeszcze jeden — i bodaj najważniejszy dowód, że rząd Chjeno-Piasta, dbając troskliwie o interesy obszarników, fabrykantów, bankierów i paskarzy, spycha Polskę do roli dziadówki narodów.

J. M. B.

Echa krwawych masakr policyjnych.

WNIOSEK NAGŁY

Związku Parlamentarnego Polskich Socjalistów w sprawie katowania strajkujących robotników w Łodzi, Częstochowie i Bielsku-Białej przez organa policji państwowej oraz w sprawie nieprawnego postępowania władz administracyjnych.

Potworny wzrost drożyzny, spowodowany przez politykę gospodarczą rządu p. Wincentego Witosa, oraz przez zachłanność klas posiadających, spowodował w licznych punktach kraju szereg zatargów w różnych działach przemysłu. Klasa robotnicza, zmuszona do obrony przed rosnącą nędzą, wystąpiła z żądaniem dostosowania stawek płacy roboczej do cen artykułów pierwszej potrzeby. Przedsiębiorcy, ufni w poparcie rządu, odmówili temu słusznemu żądaniu i przyczynili się przez to do zahamowania pracy w przemyśle włókienniczym i metalowym.

Rząd, nietylko nie poczynił żadnych zarządzeń, mających na celu zapobieżenie bezrobociom, lecz przeciwnie, z karygodną lekkomyślnością przyczynił się do rozszerzenia ruchu strajkowego przez wydanie szeregu zarządzeń administracyjnych, zmierzających do obrony przedsiębiorców. Tym sposobem rząd p. Witosa nietylko przez politykę gospodarczą p. Kucharskiego i Gościckiego wywołał w kraju klęskę głodową i jako jej nieuchronne następstwo, zaostrzenie walk gospodarczych, lecz nadto przez stronnicze i jątrzące zarządzenia administracyjne p. Kiernika, przeciwstawił się otwarcie dążeniom klasy robotniczej do obrony przed głodem.

We wszystkich miejscowościach, w których walki strajkowe przybrały większe rozmiary, policja państwowa nie ograniczyła się do zabezpieczenia porządku publicznego, lecz zaczepnemi i prowokacyjnemi wystąpieniami spowodowała szereg zaburzeń i wywołała rozlew krwi. Jakgdyby zachętą do rozlewu krwi był okólnik głównego komendanta policji państwowej, p. Borzęckiego, polecający organom policji państwowej strzelanie we wszystkich nadających się wypadkach w nogi i zakazujący strzelania w powietrze dla postrachu. Bezpośredniem następstwem tego haniebnego zarządzenia, za którą trzeba złożyć całkowitą odpowiedzialność na p. Kiernika — było zabicie dwóch strajkujących robotników w Łodzi, poranienie kilkunastu innych w Łodzi, w Częstochowie i w Bielsku-Białej.

W Łodzi w środę, 15 lipca b. r. policja podczas wiecu na Górnym Rynku bez żadnej przyczyny ze strony robotników rzuciła się na zebranych w sposób brutalny z bagnetami i mimo rozchodzenia się zaatakowanych, dała do nich salwę karabinową, której ofiarą padło 2-ch robotników zabitych i kilku rannych.

Także i na drugim wiecu policja przeszkadzała zebranym w obradach, nie dopuściła nieposłów do głosu, biła zebranych i znęcała się nad nimi we wszelaki sposób.

W Częstochowie w dniu 18 lipca b. r. oddział policji, pod komendą komisarza Naglera, bez uprzedzenia, w myśl okólnika p. min. spraw wewnętrznych, d-ra Wł. Kiernika, rozpoczął strzelaninę do tłumu robotników, zebranych przed fabryką Pelzera, przyczem niektórzy policjanci rąbali szablami cofających się przed strzałami robotników. Skutkiem tej masakry kilkunastu robotników zostało poranionych. Komisarz Nagler motywował swoje zbrodnicze zarządzenie rzekomymi strzałami, które miały paść z domu sąsiadującego z fabryką. W rzeczywistości z domu tego żaden strzał nie padł, a gdyby nawet tak było, to i w takim razie nie usprawiedliwia to strzelania salwami do robotników, z których żaden, nawet według twierdzenia komisarza Naglera, nie strzelał.

W Bielsku-Białej policja w czasie zatargu tłumu z aspirantem p. Ehrlichem, w toku którego tenże Ehrlich został ranny, rzuciła się na robotników, którzy nic nie mieli wspólnego z owym zatargiem, aresztowała kogo dopadła i biła aresztowanych aż do utraty przytomności. Gdy zapytywano policję o przyczynę tego dzikiego postępowania, komendant policji Łukasiewicz oświadczył cynicznie, że policja mści się za poszwankowanego Ehrlicha. Bezczelna ta odpowiedź, która jednak całkowicie odpowiada rzeczywistości, charakteryzuje dobitnie ducha, panującego wśród niektórych wyższych funkcjonarjuszów policji państwowej.

Rząd wobec wszystkich tych zajść nie zajął dotąd stanowiska i nie poczynił żadnych zarządzeń, któreby dawały gwarancję bezpieczeństwa życia robotnikom, broniącym swej egzystencji, co więcej, do pomocy zdemoralizowanej policji, wysłał oddziały wojskowe, ilustrując tym sposobem wyraźnie, jak ma być rozumiane niedawne oświadczenie p. prezydenta ministrów, Wincentego Witosa o zadaniu wojska w zwalczaniu wrogów wewnętrznych. W samej Łodzi dwa szwadrony szwoleżerów i silne oddziały piechoty, wyłączone były w

czasie strajku z pod władzy dowództwa okręgowego korpusu Łódź i poddane pod rozkazy policji.

Zważywszy, że opisane zajścia stanowią haniebną kartę w dziejach naszej administracji i że groźne następstwa tych zajść nie mogą minąć bezkarnie, Związek Parlamentarny Polskich Socjalistów wnosi:

Wzywa się Rząd

1) do niezwłocznego wszczęcia śledztwa sądowego w sprawie krwawych zajść w Łodzi, Częstochowie i Bielsku-Białej, oraz do pociągnięcia winnych do surowej odpowiedzialności;

2) do niezwłocznego unieważnienia okólnika głównego komendanta policji państwowej, zakazującego strzelania na postrach przy rozpraszaniu tłumów;

3) do wyasygnowania odpowiedniego odszkodowania dla wszystkich rannych, oraz dla rodzin zabitych;

4) do polecenia władzom administracyjnym i organom policji państwowej zachowania ścisłej bezstronności w czasie zatargów ekonomicznych; unikania wszelkich drażniących wystąpień i wogóle wszystkiego, coby mogło zaostrzać położenie;

5) do przedłożenia Sejmowi w ciągu 4 tygodni sprawozdania z poczynionych zarządzeń.

Warszawa, dnia 23 lipca 1923 r.

Chadecy grożą wystąpieniem z Rządu.

„Polityka rządu obecnego jest najfatalniejsza"—twierdzą„ Chadecy

W „Dzienniku Bydgoskim", organie Chrześcijańskiej Demokracji, znajdujemy w num. z dn. 21 b. m. artykuł wstępny, który podajemy w całości:

„Pisma lewicowe twierdzą, że Chrześcijańska Demokracja (Chrześc. Nar. Stron. Pracy) zamierza wycofać swojego ministra (min. sprawiedliwości Nowodworski) z obecnego rządu.

Jak się dowiadujemy, informacja ta polega na dowolnej kombinacji. Wysnuto ją przypuszczalnie z zajścia w komisji skarbowej, w której przedstawiciel Chrześcijańskiej Dem. ostro przeciwstawił się grze narodowej demokracji i stronnictwu Dubanowicza (obszarnicy), które to stronnictwa dążą do utrącenia projektu ustawy o podatku majątkowym, przeznaczonym na uzdrowienie skarbu. Nie mając odwagi przyznać się do tego otwarcie głoszą, że idzie im o... podwyższenie sumy, która z tego podatku ma wpłynąć, ale w przeciągu 5 lat, t. zn., że wielki kapitał chce się wykpić od płacenia sprawiedliwego podatku, bo woli, że płacą go najbiedniejsi w postaci podatków pośrednich i akcyz od zapałek, soli, cukru, podwyższanych stale po warjacku taryf kolejowych i t. d.

Jasną jest rzeczą, że na taką politykę gospodarczą Chrześc. Dem. zgodzić się nie może. Dla tego sprawa dalszego pozostawania jej przedstawiciela w rządzie obecnym staje się aktualną, ale przesądzona bynajmniej jeszcze nie jest.

Miarodajne koła Chrześc. Dem. w okręgu naszym licząc się z nastrojem mas żądają jednak stanowczo, aby klub poselski stronnictwa naszego zażądał od rządu zmiany obecnego kursu, a raczej polityki protegującej wszelakiego rodzaju paskarzy i wielki kapitał — a jeżeli to nie nastąpi w najbliższym czasie i rząd się niezwłocznie nie zabierze do uporządkowania stosunków wewnętrznych, wtedy wycofanie ministra chadeckiego z obecnego gabinetu bezwzględnie nastąpić musi.

Daliśmy obecnemu gabinetowi czasu dosyć, aby choć trochę dobrej woli w kierunku naprawy stosunków wewnętrznych okazał. Dotąd jednak nie widzimy nic prócz czczych słów — czynu żadnego. Pocieszanie nas, że „naprawa rozpocznie się późną jesienią", nie warte fajki tabaki. Tak samo można nas pocieszyć że to się stanie... na gwiazdkę, a tymczasem paskarze utyją, zaś masy głodem przymierać będą, a stan średni zmarnieje bo go zgniecie kapitał — żydowski i chrześcijański.

Jak w polityce wewnętrznej tak i w zagranicznej, polityka rządu obecnego jest najfatalniejszą. Podkreślamy szczególnie oziębienie stosunku Polski państw bałtyckich, a skierowanie całego sentymentu w stronę Czechów, którzy nas błotem obrzucają i brutalnie odpowiadają na umizgi, a prześladują na Śląsku, wydartym nam bezprawnie, w sposób tak haniebny tamtejsza ludność polska, że w porównaniu z tem niczem była polityka prześladowcza rządu pruskiego za dawnych „dobrych czasów".

Na taką politykę Chrześc. Dem. zgodzić się nie może, co niezawodnie w sposób wyraźny w najbliższym czasie zadokumentujemy".

Artykuł powyższy świadczy, do jakiego stopnia rząd Chjeńsko-Piastowski znienawidzony jest przez najszersze masy ludności. Nawet chadecy, którzy dotychczas szli potulnie w ogonie endeków, biorą obecnie na kieł.

Opozycja i groźba chadeków w związku z mową p. Witosa w Tarnowie tak jaskrawo oświetlają wartość i zwartość rządu „pakciarskiego", że od siebie nie potrzebujemy dodawać ani słowa.

Prasa endecka wciąż skarży się że to tylko lewica zwalcza rząd „narodowy", „programowy", „większościowy" i t. d. Okazuje się, że w łonie samej „większości" wre zaciekła walka, a na krytykę rządów chjeńskich, zawartą w artykule powyższym, pisałby się każdy socjalista.

Za rządów drożyzny i paskarstwa

55-ty dzień rządów prawicy i Piasta przyniósł nowe podwyższenie cen na prawie wszystkie towary. Niema działu produkcji, gdzie nie dałoby się zauważyć silnej fali zwyżkowej.

Bułka jeszcze onegdaj kosztowała 350 marek, dziś kosztuje 380 mk. a prawdopodobnie w najbliższych dniach cena podniesie się do 500 mk. W hurcie jaja sprzedawane są po 1.100.000 — 1.500.000 marek za skrzynię, zawierającą 1440 sztuk. W handlu detalicznym ceny jaj wahają się od 850 — 900 mk. za sztukę. Mleko podrożało z 3.100 mk. za kwartę do 4.000.

W dziale odzieżowym wcale nie jest lepiej. Jak wiadomo władze administracyjne zatwierdziły szewcom nowy cennik, w którym wyznaczone są wprost fantastyczne ceny za obuwie. Cena przeciętna za parę butów — miljon marek. Jak dalece niesamowitym jest ten cennik, tego dowodem, że wiele sklepów się doń nie stosuje i sprzedaje obuwie taniej. Kapelusze podrożały o 15 proc.

Organ półurzędowy „Rzeczpospolita" pociesza swych czytelników notatką o spodziewanej dalszej zwyżce cen. Między innemi „Rzeczpospolita" tak wróży:

„Zbliżające się żniwa nie wpłyną dodatnio na dalsze kształtowanie się cen nabiału, albowiem w tym czasie wzrasta przedewszystkiem spożycie produktów nabiałowych na wsi, która zaabsorbowana robotami w polu, zredukuje dostawy nabiału do stolicy".

Niesłychana, przerażająca orgja drożyzny rozgrywa się przy akompanjamencie zwyżek dolara, funta i franka. Na wczorajszem posiedzeniu giełdy notowano dolara po 133 — 134 tys. mk. polskich.

Z tęsknotą oczekiwane przez ósemkowiczów rządy prawicy stworzyły rzeczywiście raj, ale dla... paskarzy. Ludność pracująca cierpi głód i nędzę, a rząd przygląda się obojętnie drożyźnie. Nikt zresztą nie spodziewał się rozpoczęcia walki z paskarstwem przez pp. Witosów, Gościckich i Kucharskich, i dopóki oni będą u steru rządów, sytuacja będzie się tylko pogarszać.

Strajki.

Zwycięstwo metalowców Białostockich.

Robotnicy otrzymują 60% podwyżki. Zdrada N. P. R.

W dniu 11 b. m. wybuchł w Białymstoku strajk metalowców. Robotnicy wystawili żądania 80% podwyżki do płac czerwcowych. Fabrykanci przed wybuchem strajku godzili się tylko na 25%. Po 4 dniach strajku zatarg został zlikwidowany w dn. 16 b. m. w ten sposób, iż robotnicy uzyskali 60%. Strajkowało 400 robotników, wszyscy należący do związku klasowego. Związek enpeerowski ma w Białymstoku 20 członków, którzy pracowali przez cały czas strajku, a przywódcy ich na dzień przed zakończeniem strajku zawarli osobną umowę z fabrykantami, godząc się na 40%. Naturalnie, nic to nie pomogło, bo robotnicy strajkowali w dalszym ciągu i fabrykanci zmuszeni byli zawrzeć definitywną umowę ze związkiem klasowym, który jest jedynym istotnym przedstawicielem robotników. Robotnicy otrzymawszy 60% podwyżki, w dn. 16 b. m. wrócili do pracy.

Strajk metalowców w Warszawie

W dn. 23 b. m. stanęły *wszystkie* fabryki przemysłu metalowego w Warszawie, w ten sposób strajk został zaostrzony.

Wśród robotników panuje nastrój mocny i niesłychane oburzenie na przemysłowców, którzy, jak dowiadujemy się, w zeszłym tygodniu, na propozycję interwencji ze strony okręgowego inspektora pracy, odpowiedzieli: „Niech sobie strajkują"...

***

Komisja pertraktacyjna została wezwana na pertraktacje do Min. pracy na dziś, godz. 11 przed poł.

***

Wczoraj po poł. policja aresztowała strajkującego robotnika, spokojnie rozmawiającego z innymi robotnikami koło fabryki „Pocisk" na Kamionku. W sprawie tego bezprzyczynowego aresztowania interwenjowali przedstawiciele związku w XV kom. Komisarz XV komisarjatu przyrzekł, iż aresztowany robotnik zostanie wypuszczony na wolność.

***

Dziś o godz. 10 rano odbędzie się wiec wszystkich strajkujących robotników przemysłu metalowego na posesji Leszno 53.

Zarząd Związku prosi członków komisji pertraktacyjnej o punktualne przycie do lokalu Związku o godz. 10 rano.

Dziś o godz. 5 po poł. odbędzie się w lokalu Leszno 53 zebranie mężów zaufania i delegatów, członków Związku.

DO MINISTERJUM PRACY I OPIEKI SPOŁ.

W odpowiedzi na deklarację Polskiego Związku Przemysłowców Metalowych w Warszawie w sprawie obecnego strajku metalowców, oświadczamy:

1) Twierdzenie, że obecny strajk powstał z działalności żywiołów komunistycznych mija się z prawdą, albowiem mężowie zaufania, zorganizowani w Związku Robotników Przemysłu Metalowego w Polsce na konferencji, odbytej w dniu 13 lipca b. r., powzięli jednogłośną uchwałę rozpoczęcia strajku w poniedziałek, dnia 16 lipca b. r.

Jeżeli strajk ten w dniu oznaczonym nie wybuchł we wszystkich zakładach przemysłu metalowego, to stało się to jedynie z przyczyn, które wyłącznie zależne są od rozporządzeń Zarządu Związku.

2) Zarzut nieposiadania wpływu na robotników metalowych, a odnoszący się zarówno do podpisanego Z. R. P. M. w Polsce, odpieramy z całą stanowczością i stwierdzamy następującymi niezbitymi faktami:

a) Wielkie zgromadzenie w liczbie 12,000 strajkujących, odbyte we wtorek, dn. 17 b. m. na podwórzu domu, Leszno 53, udzieliło jednomyślnie zaufania naszemu związkowi i jednomyślnie złożyło kierownictwo jak i obronę interesów strajkujących w ręce zarządu Związku.

b) Na żądanie wykazania istotnego wpływu wśród robotników strajkujących przez wydanie nakazu powrotu do pracy upraszamy przyjąć do uprzejmej wiadomości co następuje: Postanowiliśmy w sposób o wiele jaskrawszy i nie ulegający żadnej wątpliwości żądaniu temu uczynić zadość a to, przez wydanie rozporządzeń, polecających robotnikom strajkującym podjęcie pracy, ale tylko wówczas, gdy pp. przemysłowcy wzgl. reprezentujący ich interesy Polski Związek Przemysłowców Metalowych w Warszawie dojdzie do jedynego, rozumnego postanowienia, zawarcia prawidłowj umowy z podpisanym Związkiem robotników na zasadach, przedłożonych w pismach z dnia 25 VI i 11 VII 1923 r.

LUDWIK HEVESI.

Najnowszy „fad" jego dola i niedola.

tłómaczył *K. Irzykowski.*

(Dokończenie).

Także mr. Josiah N. Threadbare, król wieprzowy z Pig Pointu, zaczął się tem interesować. Wynajął dla siebie samego całe biuro detektywów „Argus Argolius" i rozesłał ich, aby szukali nieznajomego.

Tymczasem ten nawał uwielbienia uderzył pannie Dolly do głowy. Zresztą każdy zdecydowany „fad" Nowego Jorku dostaje bzi... powiedzmy łagodniej, fiołki. Tak samo i z nią się stało. Opętała ją głodna żądza, by mieć wciąż widzów swego istnienia. Rozentuzjazmowanych świadków samego tylko jej bytu. Mieć publiczność, która linję jej karku odczuwa jako coś sensacyjnego, a składanie wachlarza przez nią stawia jako twór sztuki ponad „Hamleta" Szekspirowego. Wpadła na zupełnie nową myśl. Dawała „interieury" (wnętrza), oczywiście na cele dobroczynne. To znaczy, kazała w czterech ścianach swego domu porobić ukryte otwory, przez które dopuszczeni goście mogli ją niejako podglądać. Podglądać jej codzienne domowe życie, jak w swoim domu sobie chodzi, siedzi w bujaczu lub stoi przy oknie, gra na fortepjanie i przyjmuje modystkę. I tak dalej. Bo czyż sama już egzystencja powabnej, eleganckiej, badzo suggestywnej damy nie jest osobliwością? Czyż już samo jej bezpretensjonalne, zwyczajne zachowanie się nie zakwita wciąż tysiącem najdelikatniejszych prywatnych uroków? Czemużby tego nie wyzyskać, skoro znajdowały się setki, ba tysiące ludzi, którzy chętnie dawali 10 dolarów i więcej, aby na nią przy tem patrzyć? Czemuż nie miała zmobilizować swoich osobistych sił magnetycznych, aby założyć wszechnicę w Pig Point? Wszechnicę Dolly Threadbarki, tak jak owa wstrętna stara dama stworzyła wszechnicę Kalifornijską.

I Dolly miała słuszność, gdyż była bezspornym „fadem" Nowego Joku. Powodzenie urągało wszelkiemu opisowi. Jej dom stał się teatrem, jej życie monodramą. Jej ściany były o pewnych godzinach naszpikowane oczyma, których zachwytliwy blask ją elektryzował. Stanowczo, było w tem jakieś fluidum. Nie grała żadnej roli, nie miała innego zadania, jak tylko „być". Być widzialną. Chodziła u siebie w doborowej rannej sukni, albo w tualecie, według pory dnia, i na tem poprzestawała. To było wszystko. Gdy rozgrzebywała węgle w kominku, widzowie byli oczarowani. Gdy siąkała nos, podglądacze byli wniebowzięci. Gdy dawała cukier kanarkowi, opisywano to w dziennikach jak premjerę. Jej biały szpic, Bob, któremu wobec ludzi dawała nauki, należał wnet do dygnitarzy Nowego Jorku. Jego fotografja figurowała na najulubieńszych pocztówkach. Dolly haftowała na krosnach, pisała listy, piła herbatę, próbowała nowy bucik, nowe fichu (napierśnik) przed lustrem, w różnych lubych pozach i pozycjach. „Wyżywała się", jak piszą bardzo nowocześni krytycy.*)

Był to — nowy ląd. Gdyby która ładna... profesjonalistka wpadła na ten pomysł, byłaby zrobiła majątek. Ale jak wiadomo „takie damy" nie mają pomysłów. Co najwięcej kopjują człowieka najtrywjalniej, w jakiś płytki, ordynarny sposób! To śmieszne. Jest np. ta osoba z czerwonym czubem, była divetta teatu Centrifugal. Bezczelna Fancuzka... Wiginja Mouton... już samo jej nazwisko brzmi bezwstydnie. Ludzie mówią, że i ona daje także „interieury". Nie à la Dolly Threadbare, o nie! o wiele zabawniejsze... à la Wirginja Mouton!...

Przecież to jest prostactwo, wykraczające przeciw przepisom policyjnym. Jeżeli co ma się zakwalifikować jako nieczystą konkurencję, to takie naśladwonictwo... albo właściwie nienaśladownictwo. Bo w rzeczy samej Wirginja Mouton odważała się na rzeczy, o którychby Dolly Threadbare nigdy była nawet nie pomyślała. Gdzie Dolly Threadbare kończyła, tam Wirginja Mouton zaczynała. Proszę sobie tylko wyobrazić! W poniedziałki, środy i piątki miała... dnie dla panów. Damom wstęp wzbroniony. Dlaczego? Co robiła? Niektóre szczegóły dostawały się także do uszu Dolly, zapewne nie najdrażliwsze, ale i te już były okropne. Wirginja Mouton podobno bez ceregieli podrapała się w kolano. W nagie kolano, twierdzili niektórzy. A szczególna rzecz! Takie rzeczy, zdaje się, miały demoniczną siłę przyciągającą dla niektórych panów. Panów, po których by się nikt tego nie spodziewał. Zauważono tam Jima Waldorfa... który przecież na interieury jej, Dolly Threadbare, nigdy nie przychodził. Zapewne były dla niego za skromne. Powiedzmy otwarcie: zbyt przyzwoite... Zaprawdę, gdyby nie robiła tego dla wszechnicy w Pig Point, nie miałaby już wogóle ochoty dalej się produkować. Przed tymi wszystkimi gapiami i gapkami, po pięć dolarów. Coprawda tych 97,385 dolarów, które dotychczas uzbierała na fundusz wszechnicy, były sumką wcale pokaźną. Zresztą i ojciec pozwalał jej na to tylko dla tego celu. Nie mógł przecież psuć sobie stosunków z obywatelami z Pig Point, bo ci mogli mu podpalić jego chlewy.**) A świńki były tłuste i paliłyby się znakomicie. Nie, miss Dolly wolała już dalej poświęcać się i dawać swoje interieury...

Ale ta historja z Moutonką stawała się już naprawdę skandalem. Szelma, zaprowadziła już u siebie całkowitą taryfę cen. Godziny poranne były najdroższe. Po 20 dolarów albo więcej. Nazywała to „le saut du lit" (skok z łóżka). Rozpowiadano straszne rzeczy o warjacjach, które wynajdywała. Uczęszczały tam nawet damy, aby się nauczyć jakichś djabelskich sekretów tualetowych. Pierwszy akt „Zazy" z panią Réjane w porównaniu z tem jest niczem. A potem... brr, tego już nie da się opowiedzieć. Świat panów był poprostu zaskoczony, steroryzowany jej osobliwemi,.. tentego... bezceregielnościami. Wciąż i wciąż drobne niespodzianki, którychby nikt nie uważał za możliwe. Wstrętna osoba. To powinno być przecież zakazane. Właściwie jest to już perwersja. A już podobno są u niej osobne godziny dla starszych panów... po cenie od 60 dolarów w górę, opowiada Willy Astor, który o tem wie od mrs Killicrankie, protektorki japońskiego attaché p. Monotobu, który niegdyś miał z Wirginją...

Lecz kto wie, czy to nie są tylko plot-

*) Rzecz ta ukazała się w druku jeszcze w r. 1906. „Wyżywanie się" i „przeżywanie" nie przestało jeszcze być modą. — Przyp. tłómacza.

**) Oczywiście wszystko to jest mówione z wyobraźni miss Dolly, która szuka sobie najnaiwniejszych pozorów do usprawiedliwienia swego procederu. — Przyp. tłómacza.

II.

Na wielkim zgromadzeniu z górą 16,000 robotników przemysłu metalowego, odbytem w dniu 21 b. m. przyjęte zostały jednogłośnie pod lit. *b)* podane rozporządzenia co ponownie stwierdza, że jedynie uprawniony do zastępstwa wszystkich robotników przemysłu metalowego w Warszawie jest, podpisany Związek robotników metalowych.

Oparci o solidarność i zaufanie robotników metalowych w całej Rzeczypospolitej, czego dowodem — że wszędzie, gdzie rozgrywają się obecnie zatargi i strajki ekonomicznej natury, jedynie organom naszego Związku zostały powierzone, tak kierownictwa, jak zawarcie umów oraz ostateczne zlikwidowanie zatargów, co tymbardziej upoważnia podpisanych do przedłożenia niniejszego pisma.

Warszawa, 23 lipca 1923 r.

Centralny Sekretarjat Zw. Rob. Przem. Met. w Polsce.

Strajk robotników budowlanych.

Wobec odrzucenia przez przemysłowców żądań wystawionych przez Związek budowlany (stosowania podwyżek Kom. Statystycznej, 50% podwyżki oraz 50% pensji czerwcowej, jako jednorazowy zasiłek), robotnicy na wiecu w dn. 22 b. m. uchwalili rozpocząć strajk robotników przemysłu budowlanego m. Warszawy w dn. 23 b. m.

Wczoraj odbył się ogromny wiec strajkujących robotników na posesji Leszno 53. Uchwalono wytrwać w strajku aż do zwycięstwa. Strajkiem objętych jest 68 budowli, zatrudniających około 15.000 robotników.

Strajk robotników murarskich i metalowych w Lublinie

Od 9 dni trwa w Lublinie strajk murarzy, którzy wystawili żądania 70% podwyżki. Przedsiębiorcy — majstrowie cechowi, po kilku konferencjach zgodzili się tylko na 42%. Zaznaczyć należy, że kilku właścicieli realności, gdzie są prowadzone roboty budowlane zgadzają się pokryć różnicę do żądanych przez robotników 70% podwyżki. Jednak przedsiębiorcy trwają w uporze, wskutek czego strajk się przewleka.

W fabryce narzędzi rolniczych „Wolskiego" pomoc fabryczna postawiła żądania podwyżki zarobków. Dyrektor fabryki, p. Hafner, zwrócił się do robotników wykwalifikowanych, żądając, aby wpłynęli na pomocników w kierunku cofnięcia przez nich postawionych żądań — *grożąc w przeciwnym razie zamknięciem fabryki!* Robotnicy, oczywiście odmówili. Wobec tego p. Hafner spełnił groźbę i rano idący do pracy robotnicy zastali bramy fabryki zamknięte. Jednocześnie zamknięto fabrykę „Plage Laśkiewicz", gdzie zażądali podwyżki mizernych płac robotnicy, pracujący przy aeroplanach. W sobotę około g. 10-ej strajk ogarnął wszystkie fabryki metalowe.

O g. 12-ej tow.tow. poseł Malinowski i Choma, sekretarz Związku Metalowego, interwenjowali u zastępcy p. Wojewody oraz w Inspektoracie Pracy w sprawie wpłynięcia na fabrykantów w kierunku spełnienia żądań robotników. W obu urzędach obiecano poparcie.

---

ki?... Ha! Argus Argolius!

Dolly Threadbare zdobyła się wreszcie na odwagę i spotkawszy jakiegoś detektywa, wcisnęła mu w rękę duży banknot, co rozwiązało mu usta. Ach Boże, teraz dopiero ujrzała światło: rozżarzoną koszulkę auerowską, która ją zupełnie poraziła. Czemu na jej interieury już mało kto uczęszczał? Ponieważ cała klientela odpłynęła właśnie do tej łajdaczki Moutonki. A co ludzie o tem mówili? Zaiste coś takiego, jak gdyby ona, Dolly Threadbare, przestała być „fadem" Nowego Jorku. Stracona, zdetronizowana, wywłaszczona! Niemożliwa już w Nowym Jorku, skazana na dwuroczną podróż po Europie... do Egiptu, Indji Wschodnich... na Filipiny, do Japonji... A może i trzyletnią aż... ukaże się jeszcze jeden „fad" i także minie. Bo mianowicie jeszcze jeden „fad" musi wypełnić przerwę, taki jest zwyczaj; przedtem restytucja ex-„fadu" jest wogóle niemożliwa.

O, ten Argus Argolius! Wiedział wszystko. Rzeczywiście, zaufania godna firma detektywna, którą czytelnikowi niniejszem gorąco polecamy.

Nie, że też ten Jim Waldorf...! Taki człowiek bez charakteru! On to zaangażował Wirginję Mouton za grube pieniądze na to, aby otworzyła to przedsiębiorstwo konkurencyjne, mające zrujnować Dolly Threadbare. Utracić ją jako „fad" i uczynić napowrót dziewczyną taką, jak inni ludzie, zwyczajną, pospolitą. Którąby on ewentualnie... Kto wie, może miał jakie zamiary co do niej. Chytre indywiduum, pozbawione wszelkich skrupułów, lecz ona za niego z pewnością nigdy nie wyjdzie!

Taki był koniec najnowszego „fadu" w Nowym Jorku.

Dalszy przebieg strajku salinarzy w Kałuszu.

W dniu 4 lipca, jak poinformowano oficjalnie tow. Moraczewskiego, miały się rozpocząć pertraktacje ze Spółką Akcyjną Eksploatacji Soli Potasowych przy współudziale przedstawicieli władz. Okazało się jednak, że w istocie nikt ze strony Rządu nie zajmował się strajkiem inaczej, jak tylko z grzeczności dla dyrektorów tego przedsiębiorstwa.

Jak donosilśmy już, z chwilą rozpoczęcia strajku obsadzono cały teren żołnierzami, a łamistrajków, sprowadzonych z Poznania, namówiono do napadów na domy strajkujących, na kobiety i dzieci, urządzając gwałty pod osłoną policji i wojska.

Gdy przyjechałem do Kałusza wraz z tow. Haluchem (w zastępstwie sekretarza Zw. Górników, tow. Stańczyka) i publicznie napiętnowaliśmy te zbrodnicze poczynania faszystowskie i współdziałanie z niemi organów policyjnych i wojska, ekscesy ustały, ale władze w dalszym ciągu nic nie robiły dla zlikwidowania zatargu. Naczelnik Urzędu Górniczego i starosta zaprosili na salinę delegatów i w kancelarji zarządu twierdzili, że nic nie mogą pomóc, bo dyrektor Herman wyjechał, a nikt z dyrekcji ze Lwowa nie ma upoważnienia do zastępowania go (Jak w poprzednich korespondencjach donieśliśmy, p. Herman urządził sobie pod oknem „wybuch bomby", a następnie pojechał, jak bohater, który ledwie z życiem uszedł). Później jednak starosta przyrzekł, że będzie pośredniczyć w nawiązaniu pertraktacji.

W sobotę, 14 lipca, starosta oświadczył delegatom robotników, że z przedstawicielami Związku pertraktować się nie będzie i starał się nakłonić ich, by podpisali protokół, iż robotnicy w poniedziałek, dn. 16 b. m. pójdą do pracy, zdając się na łaskę p. dyrektora Stworka (ze Lwowa), który wszystkie żądania robotników odrzucił.

Delegaci protokółu nie podpisali i odeszli obsypywani pogróżkami starosty i dyrektora.

Nazajutrz urządzono w Kołuszu przyjęcie dla ministra przemysłowców, p. Kucharskiego, ministra Przemysłu i Handlu. P minister **delegacji strajkujących przyjąć nie chciał,** bo, jak im oświadczono, nie przyjechał w sprawach urzędowych, lecz jedynie na śniadanie do p. Hermana.

W poniedziałek udaliśmy się do starosty wraz z delegatami, a nadto z przybyłym ze Lwowa prezesem Związku górników, tow. posłem Adamkiem, ale i tym razem nic nie osiągnęliśmy, stwierdziliśmy tylko ostatecznie, że p. starosta Brückner nie jest bezstronny w tej sprawie, dlatego też strajk się przewleka, bo dyrekcja Spółki ufna w poparcie starosty, przekonana o tem przedewszystkiem dzięki asystencji wojskowej i szykanowaniu robotników przez policję, nie chce nawiązać rokowań.

Robotnicy w Borysławiu i w innych ośrodkach przemysłu naftowego na licznych wiecach i konferencjach postanowili usilnie popierać strajkujących robotników Spółki Akcyjnej Eksploatacji Soli Potasowych, zaś nasi posłowie w Sejmie zażądają pociągnięcia do odpowiedzialności starosty Brücknera i innych, którzy, zamiast stać na straży obowiązujących ustaw, służą kapitalistycznemu przedsiębiorstwu. A przedsiębiorstwo to, wydzierżawiwszy od Rządu saliny, eksploatuje je, ciągnąc kolosalne zyski, natomiast nie chce wynagradzać robotników, jak należy, i nie chce przez zawarcie umowy wprowadzić porządku i uznać słusznych praw górników, którzy od dziada pradziada na kopalniach tych pracują.

M Bobrowski.

Na wczorajszem posiedzeniu Sejmu posłowie Stańczyk, Moraczewski i tow. wnieśli interpelację w sprawie stanowiska władz wobec strajkujących robotników w Kałuszu.

Strajk w okręgu Bielsko-Bialskim

Strajk w Bielsku trwa nadal. Narady między przemysłowcami a robotnikami z udziałem inspektora łódzkiego nie dały wyników, gdyż przemysłowcy godzą się tylko na 20% podwyżki i to dopiero w sierpniu. Odrzucili oni również żądanie robotników o ponowne ustanowienie komisji parytetycznej dla obliczeń wzrostu drożyzny. Również w sprawie urlopów przemysłowcy oświadczyli, że za niedziele i święta, które wliczaią się do urlopów, płacić nie będą. Dziś odbędzie się ponowna konferencja. O ile nie dojdzie do porozumienia strajk się przedłuży. Nastrój strajkowy mocny. (A. W.).

Strajk robotników budowlanych w Tarnowie

(Ponieważ budowniczowie w Tarnowie nie chcą uznać cennika krakowskiego, uchwalonego przez Izbę budowniczych w Krakowie i Zwiazek robotników budowlanych, robotnicy budowlani w Tarnowie rozpoczęli strajk w dniu 17 lipca.)

Wzywa się wszystkich robotników budowlanych, aby Tarnów bezwarunkowo omijali, aż do odwołania.

Robotnicy popierajcie swoje pismo codzienne.

Protest Centralnego Komitetu Pracowników Państwowych.

Centralny Komitet Pracowników Państwowych w imieniu 24-ch organizacji zawodowych Pracowników Państwowych, reprezentujących cały ogół pracowników państwowych, uważa za swój obowiązek założyć uroczysty protest przeciwko zlekceważeniu spraw pracowników państwowych przez większość podkomisji a następnie Komisji Budżetowej Sejmu, które w debatach nad projektem nowej ustawy o uposażeniu pracowników państwowych, nie wnikając w najżywotniejsze interesy całego świata pracującego, odrzuciły wszystkie najważniejsze, głęboko rozważane i z poczuciem odpowiedzialności wobec potrzeb Państwa i społeczeństwa zgłoszone poprawki związków.

Odrzucone zostało objęcie ustawą pracowników kolejowych t. zw. „stałych dziennie płatnych", stanowiących 70.000 kolejarzy, obejmowanych dotąd ustawą o płacach z dnia 13 lipca 1920 roku. Są między nimi ludzie, którzy po kilkadziesiąt lat spędzili w nieustannej służbie na kolei na odpowiedzialnem nieraz stanowisku. Poprawka, wprowadzona przez Komisję Budżetową do art. 107 a i b umożliwia podciągnięcie pod tę ustawę jedynie części kolejarzy „stałych dziennie płatnych", ograniczając to prawo takiemi zastrzeżeniami, które każdej chwili uczynić je mogą bezwartościowem. Masa kolejarzy pozostaje niepewna swego bytu i losu.

Odrzucona została poprawka związków do tabeli płac dążąca do zmniejszenia rozciągu między płacami najwyższemi i najniższemi, a tem samem do zabezpieczenia bytu szerokim masom pracowników państwowych, w konsekwencji do zdemokratyzowania społeczeństwa i do zużycia skromnych dochodów Państwa w sposób jaknajbardziej celowy i obywatelski. Tabela przyjęta gwarantuje nędzę i upośledzenie wszystkich niższych kategorji pracowników państwowych

Odrzucono też postulat dotyczący jednorazowego zaszeregowania pracowników państwowych z chwilą wejścia w życie nowej ustawy celem częściowego przynajmniej usunięcia rażących krzywd w ustosunkowaniu hierarchicznem pracowników państwowych w poszczególnych dekasterjach. Odrzucenie tego postulatu jest pozbawieniem pracowników państwowych nabytego aczkolwiek niezrealizowanego prawa zagwarantowanego art. 20 ustawy z dnia 13 lipca 1920 roku.

Odrzucono poprawkę, dotyczącą zaliczenia lat pracy funkcjonarjuszom b. państw zaborczych, będacych dzisiaj na służbie polskiej. Zamiast proponowanego przez Związki utrzymania dotychczasowego stosunku między dodatkiem za wysługę lat a resztą poborów ustalono policzalność sześciu miesięcy za trzy lata, krzywdząc niepomiernie pracowników państwowych wszelkich kategorji.

Odrzucono poprawkę, domagającą się ustalenia pierwszej mnożnej w ten sposób, ażeby pensja otrzymywana przez funkcjonarjusza najniższej kategorji umożliwiała mu byt a przyjęto zasadę, że mnożna ta będzie oparta na dzisiejszej nędzarskiej pensji tegoż pracownika. Tem samem ustawa w konsekwencji nie może przynieść istotnego polepszenia bytu pracownikom państwowym.

Odrzucone zostały wreszcie wszystkie niemal poprawki, dążące do sprawiedliwego wynagradzania pracowników poczt, telegrafu i telefonu, zależnie od rodzaju i ilości pracy, jak również liczne poprawki, wniesione przez nauczycieli szkół średnich i powszechnych, przez asystentów i profesorów wyższych uczelni.

W tym momencie, wobec krzywdzącego potraktowania przez większość podkomisji i Komisji Budżetowej pracowników państwowych, wobec obawy, że nowa ustawa nie poprawi położenia ogółu świata pracowniczego, wobec kolosalnego a słusznego rozdrażnienia mas pracujących, wobec ich coraz cięższej, stającej się nie do zniesienia nędzy materjalnej, Centralny Komitet Pracowników Państwowych zwraca się do plenum Sejmu o zadośćuczynienie słusznym żądaniom pracowników państwowych.

Równocześnie C K. P. P. uważa za swój obowiązek złożenie wyrazów uznania tej części podkomisji i Komisji Budżetowej, które w niezłomny sposób broniły interesów pracowników państwowych.

Podatek majątkowy.

Z KOMISJI SKARBOWEJ.

Na wczorajszem posiedzeniu komisji kontynuowano obrady nad projektem ustawy o podatku majątkowym.

Tow. Diamand stwierdził, że w Polsce panuje zwyczaj wygłaszania pięknych haseł nawet w dziedzinie spraw skarbowych. Tak było z daniną, której artykułem pierwszym nadano wielkie i wzniosłe cele, tak też próbuje się zrobić z podatkiem majątkowym, nadając art. 1 piękne brzmienie, iż podatek ten ma służyć „na cele związane z naprawą skarbu". To hasło wcale nie spowoduje większego napływu pieniędzy do skarbu, natomiast opinja publiczna może powziąć przesadne mniemanie o rezultatach tego podatku w dziedzinie naprawy skarbu. Pan Linde w swojem przemówieniu mówił wiele o szczegółach, dotyczących ulepszenia stosunków w dziedzinie obrotu gotówkowego, wskazywał na konieczność otwarcia więcej kas, większej ilości miejsc sprzedaży znaczków stemplowych, szybszego druku tych znaków i t. d., a nie powiedział nam nic o planie naprawy skarbu, nie powiedział, jaki jest jego stosunek do tego zagadnienia, nie wskazał również, jaką rolę ma w jego planach odegrać podatek majątkowy, — a komisja z pięknie brzmiącego art. 1 nie jest w stanie znaleźć na te pytania odpowiedzi. P. Linde chwalił cały czas p. Grabskiego, mówiąc, że p. Grabski w swym genjuszu nie zauważył tych drobnych spraw, dotyczących kas, trafik etc. czyli ważnej kwestji przyśpieszenia obrotu pieniędzy. I przyznaję że p. Grabski słusznie nie poświęcił wiele czasu tym rzeczom, albowiem minister skarbu ma do tego odpowiedniego dyrektora departamentu, któremu może zakomunikować: proszę powiększyć ilość kas — i na tem koniec. Na to wystarczy ministrowi skarbu 5 minut czasu. P. Linde mówił o oszczędnościach. Ale oszczędności przez redukcję urzędników do celu nie doprowadzą. Tam, gdzie można poczynić duże oszczędności — np. w wojsku — tam p. Linde do oszczędzania nie zabiera się (głosy na prawicy: owszem); panowie mówicie „owszem", ale p. Linde wyraźnie powiedział, że prosił tylko tych panów o poczynienie oscządności, ale to rezultatów żadnych nie da.

P. Linde mówił o pożyczce zagranicznej. Tymczasem w naszej polityce wewnętrznej panuje chaos — w powietrzu wisi ciągła groźba wojny domowej. Jakieś organizacje mistycznych rycerzy, jakieś knowania tajne popierane przez rząd — oto atmosfera, wśród której żyjemy. Czy panowie sądzicie, że znajdzie się ktoś, kto w tych warunkach da pożyczkę państwu. Również niepokój w naszej polityce zagranicznej stwarza atmosferę niekorzystną dla akcji o pożyczkę. To wszystko nie jest tajemnicą, o tem wszyscy wiedzą, a najlepiej wiedzą ci, którzy mogliby państwu udzielić pożyczki. Banki i koncerny bankowe mają znakomity wywiad — wiedzą o wszystkiem lepiej, niż organa rządowe.

Wiadomą jest rzeczą, że nikt nie chce pożyczać takiemu dłużnikowi, który nie dotrzymuje terminów i warunków płatności zobowiązań. Państwo polskie ma jaknajgorszą pod tym względem opinję. Państwo zawiodło swoich wierzycieli niejednokrotnie. Ostatnio stało się tak również z bonami złotymi. Wypuszczono parę emisji bonów złotowych, regulowano ich kurs, później obniżono sztucznie ten kurs i wreszcie zaprzestano emisji. Obywatele znosili do kas swoje oszczędności, płacili po 20 tysięcy za złotego; później obniżono kurs, ograniczono możność podejmowania złożonych oszczędności, wreszcie min. skarbu posłał policjantów, aby rozpędzili ogonki, stojące pod kasami, oczekujące na możność podjęcia włożonych oszczędności. W ten sposób potraktowano obywateli, którzy dali pieniądze państwu. W dodatku p. Linde przychodzi z projektem, aby Sejm ustawowo przesunął terminy płatności bonów o 6 miesięcy. Zamiast porozumieć się z wierzycielami — p. minister skarbu drogą ustawową chce skrzywdzić wierzycieli. Czy w tych warunkach może być mowa o pożyczce zagranicznej. Każdy bankier zagraniczny będzie się obawiał, że i jego to samo może spotkać. Pożyczkę można zdobyć w Ameryce lub w Londynie. Ale bankier każdy zapyta się o to swojego rządu, bo to będzie gwarancją, iż pożyczoną sumę on z powrotem otrzyma. Trzeba więc prowadzić taką politykę zagraniczną, którąby pozyskała dla nas te rządy.

W dalszym ciągu tow. Diamand stwierdza, iż rozłożenie tego podatku na 5 lat przynosi wielką szkodę skarbowi. Im więcej rat tym są one mniejsze, tym mniejszy dochód skarbu w każdym roku.

W konkluzji tow. Diamand stawia wniosek, aby art. 1 nadać brzmienie pierwotne (z projektu Grabskiego), t. j. aby podatek pobrać w pięciu ratach półrocznych — pierwszą jeszcze w r. 1923, ostatnią zaś w r. 1925 a nie w 1928 r. jak proponuje p. Linde,

Wiceminister Markowski jest zdania, że plan p. Grabskiego był zbudowany na podstawach nie dość realnych (tow. Diamand: Tak uchwaliła Rada Ministrów). Społeczeństwo powojenne to — wedle p. Markowskiego — gąbka mocno wyciśnięta, z której zbyt wiele wyciskać nie należy. W pierwszym półroczu r. b. dochody wynosiły 3 tysiące miljardów, wydatki zaś 5 tysięcy miljardów. W drugiem półroczu dochody dosięgną cyfry 5 tysięcy miljardów, wydatki zaś wzrosną prawdopodobnie do 8 tysięcy miljardów. Plan, którego się komisja domaga, wyjdzie z głowy nie samego tylko ministra skarbu, lecz i innych tęgich głów. Pan Markowski domaga się określenia w ustawie całej kwoty podatku majątkowego, zabezpieczy to bowiem skarb. Jak wpłynie więcej, niż miljard — to nic nie szkodzi (tow. Diamand: Teraz rozumiem program panów: „Od przybytku głowa nie boli" — to hasło do dochodów, zaś do rozchodów inne hasło: „hulaj dusza bez kontusza"). P. Markowski zaznacza dalej, że mórg gruntu będzie przeciętnie oceniony na 130 franków złotych, więc gospodarstwa do 10 morgów będą wolne od podatku majątkowego (tow. Diamand: Jak pan tak nisko będziesz szacował, to pan mało podatku ściągnie). Min. skarbu podtrzymuje termin 5-cio letni ściągania podatku ze względu na to, że większa własność wniesie podatek obliga-

cjami, mniejsza zaś własność nie byłaby w stanie uiścić tego podatku w krótszym terminie.

Referent pos. Wierzbicki po wypowiedzeniu kilku wzniosłych frazesów, jak np., że „żadna klasa społeczna nie ma monopolu na patrjotyzm i żadna nie jest pozbawiona błędów“ — próbował udowodnić, że dzisiejsze położenie Polski jest lepsze, niż kiedykolwiek przedtem. Naród polski wykazał na wielu polach wielką żywotność. Jednym z przejawów tej żywotności jest — zdaniem p. Wierzbickiego — sukces jeźdźców polskich na konkursie hippicznym we Włoszech. P. W. jest zdania, że „antagonizmy społeczne się łagodzą“ (a fala strajków i walka fabrykantów i rządu ze strajkującymi robotnikami!?). P. Wierzbicki jest również zdania, że ograniczenie zbrojeń i solidaryzm gospodarczy państw — to dwa warunki doprowadzenia do równowagi gospodarczej. Przyznał również p. Wierzbicki, że podatki bezpośrednie są za niskie. W konkluzji zaproponował przyjęcie art. 1 w nowem brzmieniu. Wobec zgłoszenia przez p. Chądzyńskiego nowego wniosku, dotyczącego art. 1, głosowanie odłożono do posiedzenia następnego, którego termin oznaczy przewodniczący, p. Osiecki. Dziś, ze względu na posiedzenie komisji przemysłowo-handlowej, posiedzenie komisji skarbowej nie odbędzie się. Pos. Wierczak zgłosił humorystyczny wniosek, aby w tygodniu bieżącym, po całodziennych pracach Sejmu, urządzać posiedzenia nocne. Nad „wnioskiem“ tym cała komisja przy głośnych wybuchach śmiechu i okrzykach: „do Marcelina na nocne posiedzenie“ przeszła do porządku dziennego.

Obrady Sejmu.

Sesja pierwsza.

Posiedzenie 54.

Pierwszy dzień letniej sesji sejmowej, która, jak wczoraj postanowił konwent senjorów trwać ma najdalej do soboty bieżącego tygodnia — bynajmniej nie usposabia optymistycznie co do możliwości ukończenia obrad w oznaczonym terminie. Z dość dużego porządku dziennego załatwiono ostatecznie jedną sprawę: ustawę o państwowych stypendjach, oraz innych formach pomocy dla młodzieży akademickiej. Spadły z porządku dziennego trzecie czytania ustaw o lokalach szkolnych i o opiece społecznej. W wyniku dyskusji nad sprawozdaniem o zaproponowanych przez Senat poprawkach do ustawy o użytkownikach na kresach — przyczem piastowcy częściowo głosowali z lewicą wbrew swoim przyjaciołom z prawicy — odesłano całą rzecz do komisji. Nad kompetencją ministra reformy rolnej rozprawiano kilka godzin bez rezultatu, a do najpilniejszej sprawy, dla której sesję zwołano — do ustawy o uposażeniu pracowników państwowych — jeszcze nie przystąpiono. Bilans całodziennej pracy b. mizerny.

POMOC DLA AKADEMIKÓW.

Różnica zdań przy omawianiu ustawy o pomocy dla akademików wynikła na tle art. 1, głoszącego, że stypendja udziela się „młodzieży, odznaczającej się nieskazitelnym charakterem obywatelskim“.

Ukrainiec **Kozicki** wniósł o zmianę tych wyrazów na: „młodzieży bez różnicy narodowości i wyznania“. Pos. **Langer** z Wyzwolenia wniósł o zupełne skreślenie tych wyrazów, dowodząc, że są one zamaskowanem żądaniem świadectw prawomyślności politycznej.

Tow. **Piotrowski** zwrócił uwagę na to, że wprowadzanie pojęcia kauczukowego „nieskazitelności obywatelskiej“ jest wysoce szkodliwe, gdyż daje pole do nadużyć. Dowodem, że ks. Lutosławski powiedział nawet, na komisji, że ustawa powinna mieć charakter polityczny. Mówca wypowiada się kategorycznie przeciw temu wyrażeniu i apeluje do posłów z centrum, których synów to wyrażenie może dotknąć w najbliższej przyszłości.

Ks. **Lutosławski** bronił naturalnie brzmienia komisyjnego.

Pozatem do art. 3 tow. **Piotrowski** zaproponował skreślenie ustępu, który ustanawia specjalne opłaty nakładane na studentów, a przeznaczone na fundusze stypendjalne. Ustawa nosi przecież nazwę ustawy o „państwowych“ stypendjach, a tymczasem nakładałaby w ten sposób nowe ciężary na studentów.

W głosowaniu ustawę całą przyjęto wraz z rezolucjami, aby Rząd popierał budowę domów akademickich, tworzył bursy dla kandydatów na nauczycieli i t. p.

O UŻYTKOWNIKÓW NA KRESACH.

Sprawa zmian wprowadzonych przez Senat do ustawy o użytkownikach na kresach referował endek **Raczkowski**, który popierał poprawki Senatu, zmierzającego do ograniczenia praw użytkowników w porównaniu z tem co uchwalił pierwotnie Sejm. P. **Chomiński** (Wyzw.) wypowiedział się przeciwko zmianom senackim i zarzucał witosowcom, że sprzeciwiają się własnym uchwałom. P. **Wędziagolski** (gr. Dąbskiego) zapytuje, czy Senat zdaje sobie sprawę z tego, co będzie z użytkownikami po roku, kiedy stracą prawo do gruntów. Senat broni obszarników i w redakcji Senatu ustawa staje się ochłapem z pańskiego stołu.

W głosowaniu poprawkę Senatu, aby w tytule ustawy wymienić powiaty: Brasławski, Dzisnieński, Duniłowicki i Wilejski przyjęto 160 głosami przeciw 135.

Poprawkę Senatu do art. 1, która między innemi skraca termin dany użytkownikom do jednego roku odrzucono 165 głosami lewicy i Piasta przeciw 122 Chjeny. Dla odrzucenia potrzebna była kwalifikowana większość, która wynosi właśnie 165 głosów.

Poprawkę do art. 2, która nadawała mu zupełnie inną treść odrzucono 164 głosami przeciw 121 przy 3 głosach nieważnych (w imiennem głosowaniu).

Marszałek oświadczył, że przy głosowaniu wkradła się do ustawy nielogiczność: mianowicie przyjęto w tytule rozciąganie się ustawy na powiaty Brasławski i t. d. ziemi wileńskiej, natomiast analogiczną poprawkę do art. 1 odrzucono. Wobec tego proponuję odesłanie ustawy do komisji, która zaopinjuje jak należy postąpić.

Tow. **Diamand** zauważył, że właściwie tytuł ustawy powinien być uchwalony po ustawie i wobec tego należałoby poprostu unieważnić wadliwą uchwałę. Marszałek jednak uznał to za niewskazane z formalnych względów i ustawę odesłano do komisji.

ZAKRES DZIAŁANIA MINISTRA REFORM ROLNYCH.

Przed kilku tygodniami większość chjeńsko-piastowa Sejmu uchwaliła ustawę o utworzeniu min. reform rolnych, a dopiero wczoraj omawiano sprawę kompetencji nowego ministra. Referent, endek **Rymar**, główną zaletę nowej ustawy widzi w tem, że reguluje ona „niesprawiedliwości społeczne, jakie wynikały ze stosowania dotychczasowych ustaw o reformie rolnej, która z bogaczów robiła żebraków“.

Przyszły minister, witosowiec Osiecki, zapewne nie będzie wdzięczny p. Rymarowi za takie świadectwo.

PRZEMÓWIENIE TOW. KWAPIŃSKIEGO.

Obszerne, dobrze udokumentowane przemówienie wygłosił tow. **Kwapiński**, wykazując obłudę Chjeny i różnicę zdań między endecją a piastowcami.

Ustawa ta — mówił — nie daje nic realnego tym, którzy chcą nie ustawy, lecz ziemi. Według dawniejszej ustawy przedstawiciele ludności wiejskiej mogli kontrolować działalność urzędów i wypowiadać swoją opinję, ta ustawa to redukuje. Jest wielka różnica między uzasadnieniem ustawy, jakie wypisał pan sprawozdawca, a samą ustawą. W uzasadnieniu poprzedniem nie było nic o reformie rolnej. Obecne to uzasadnianie reformą rolną tej ustawy jest demagogją.

Przypuszczano ogólnie, że z chwilą zawarcia słynnego paktu prawicy z Piastem prawica pójdzie lojalnie po linji reformy rolnej. Ale zaraz u wstępu rządów obecnego Rządu pokazało się, że narodowa demokracja tutaj deklamuje o reformie rolnej, bo to nic nie kosztuje, ale na Kopernika 30 siedzi Związek ziemian, a na czele jego p. Stecki, który wyładowywał całą energję, aby we wszystkich numerach „Przeglądu Ziemiańskiego“ dyskredytować samo hasło reformy rolnej. Bezceremonjalnie bito w pana Kiernika, który chciał przeprowadzić reformę rolną. Związek ziemian nie zaniechał swojej dawnej polityki.

Panowie z prawicy, którzy idą z Piastem, mówią z jednej strony: Trudno, trzeba mówić o reformie rolnej, — ale z drugiej stwarza się takie warunki, żeby nie było sposobu przeprowadzenia tej ustawy. Panowie obiecali 400.000 ha ziemi, ale niedaleka przyszłość okaże, że panowie z Piasta będą zawiedzeni, bo ziemię dostaną tylko ci, którzy mają pieniądze. Dlatego usuwa się instytucję kontrolną. (P. Wyrzykowski: Stronnictwo będzie rozdawało). To powiedzieć trzeba wyraźnie, a nie wkraczać na teren demagogji, bo demagogją daleko się nie zajedzie. Przekazywanie ostatecznego rozstrzygania spraw związanych z reformą rolną Najwyższemu Trybunałowi Administracyjnemu, który i tak jest zawalony sprawami, znaczy stwarzać nowe trudności. W tem okazuje się ta nieszczerość prawicy.

Jeżeli się chce reformy rolnej, trzeba zamknąć oczy na swą kastowość. Ale rok 1923 nie jest rokiem, w którego atmosferze Panowie zrobiliby te ustępstwa, rok, w którym reakcja wzmocniła u nas swój stan posiadania.

W uzasadnieniu mówi p. sprawozdawca, że obecność w komisjach Ukraińca albo Białorusina zwichnęłaby reformę rolną. To dziwne, bo gdyby lud ukraiński miał decydować o reformie rolnej, toby była ona bardzo szybko przeprowadzona, nie potrzebaby tych tysięcy geometrów.

A panowie z Piasta niech nie tumanią umysłów chłopskich, bo ziemianie stoją na zasadniczem stanowisku: „Nic chamom nie damy, a jeżeli nam wezmą, no, to zobaczymy, jak to będzie“.

Cała ta ustawa była robiona w atmosferze konwentyklów między Piastem a prawicą. Mieliśmy przeróbki paragrafów i nawet dla przyzwoitości nie sporządzano odbitek. Ma się większość, to się gilotynuje obrady. Tylko większość tutaj, to nie jest jeszcze większość w społeczeństwie. Już teraz ci, którzy na lewo i prawo rozjeżdżali się po Polsce i bałamucili lud, nie mają odwagi pokazać się na wsi.

Inteligentni ludzie pytają, coście dali krajowi? Drożyznę i bezgraniczną nędzę. (Wrzawa). Nawet te biedne służące od św. Zyty już zrozumiały, że dużo obiecywaliście, a nie możecie nic zrealizować. (Głos: Niema strachu). Mieliśmy próbkę w Łodzi, że bagnetem nie da się wszystkiego zrobić.

Zupełnie inaczej mówiliście, gdy byli bolszewicy w kraju. Teraz stwarzacie ustawę, która jest pośmiewiskiem. Wam do twarzy z tą nieszczerością, ale dziwię się, że przedstawiciele Piasta, którzy wyjeżdżają z reformą rolną, jak ksiądz z kropidłem, świadomie idą po linji zaprzepaszczenia tej reformy. Może to i dobrze dla przyszłego ustroju w Polsce, że sprzęgły się interesy politykierów z interesami świata posiadającego, że ukaże się ich rzeczywiste oblicze i oczyści się atmosfera polityczna.

P. **Poniatowski** (Wyzw.) wskazywał, że projekt większości odznacza się nieufnością do społeczeństwa i sprowadza sprawę na drogę ułatwionej korupcji. Ustawa ta zdaniem mówcy nie przyśpieszy wykonania reformy rolnej, spowoduje pogorszenie obecnego stanu rzeczy, wprowadzi chaos i zamęt, i jest dowodem, że reformę rolną postanowiono pogrzebać. Zdanie p. Poniatowskiego poparł pos. **Wilkoński** (klub Lud. P. S. L.).

Ostrej krytyce poddali projekt również komunista Królikowski i Ukrainiec Wasyńczuk, poczem dyskusję przerwano.

***

Następne posiedzenie ma się odbyć dziś o godz. 5-ej po poł. Na porządku dziennym m. in. **nagłość wniosku Z. P. P. S. w sprawie katowania strajkujących robotników w Łodzi, Częstochowie i Białej.**

Kronika parlamentarna.

POSIEDZENIE KOM. PARLAM. Z. P. P. S.

Posiedzenie komisji parlamentarnej Z. P. P. S. odbędzie się dziś w południe o godz. 12. Obecność wszystkich tow. posłów konieczna.

INTERPELACJE Z. P. P. S.

Towarzysze posłowie w dniu wczorajszym wnieśli 7 interpelacji. Streszczenia tych interpelacji z powodu braku miejsca odkładamy do jutrzejszego numeru.

Z KONWENTU SENJORÓW.

Program prac letniej sesji sejmowej.

Na wczorajszem posiedzeniu konwentu senjorów marszałek Rataj przedstawił następujące sprawy, które winny być rozpatrzone i załatwione przez Sejm na najbliższych posiedzeniach: Ustawa o podatkach komunalnych, o uposażeniu urzędników państwowych, oraz sędziów i prokuratorów, ustawa emerytalna, o ubezpieczeniu na wypadek bezrobocia i prowizorjum budżetowe na 3-ci kwartał 1923 r.

Ustawa o podatku majątkowym, która miała być również załatwiona, zdaniem marszałka, nie przyjdzie pod obrady Sejmu z tego powodu, że w komisji dopiero rozpoczęto nad nią szczegółową dyskusję. Gdyby miała być przedyskutowna i uchwalona w Sejmie — sesja letnia musiałaby się przedłużyć na kilka tygodni.

Prezes Zw. Lud. Nar., pos. Kozicki w sposób perfidny starał się dowieść, że jest gorącym zwolennikiem bezzwłocznego rozpatrywania i uchwalenia ustawy o podatku majątkowym, usiłując zrzucić odpowiedzialność za opóźnienie uchwalenia tej ustawy na tych, którzy obrady Sejmu chcieliby ograniczyć w okresie upałów do kilkunastu dni.

Tow. poseł Moraczewski w odpowiedzi na wykrętne wywody prezesa endecji oświadczył, że P. P. S. jest za najszybszym załatwieniem ustawy o podatku majątkowym, ale kiedy idzie o odpowiedzialność opóźnienia uchwalenia tej ustawy, to tę odpowiedzialność poniesie obecny Rząd i te stronnictwa, które reprezentuje pos. Kozicki. Rząd bowiem obecny wycofał pierwotny projekt ustawy, opóźniał zwoływanie komisji, a obecnie przychodząc z poprawkami, usiłuje narzucić je bez gruntownego rozpatrzenia.

W podobnym duchu przemawiał pos. *Rudnicki* (Wyzwolenie). Posłowie z Piasta popierali stanowisko marszałka.

W końcu uchwalono, że w bieżącym tygodniu obrady Sejmu będą toczyć się codziennie do soboty włącznie.

W piątek zbierze się ponownie konwent, celem ostatecznego powzięcia uchwały, czy na przyszły tydzień ma obradować komisja skarbowa nad podatkiem majątkowym i przygotować go w ciągu jakich 10 dni na pełne posiedzenie Sejmu, który zebrałby się około 10 sierpnia, jedynie dla załatwienia ustawy o podatku majątkowym, czy też sprawa ta zostanie odroczona na sesję w drugiej połowie września. W takim razie ferje sejmowe rozpoczęłyby się już od soboty.

KŁOPOTY WITOSOWCÓW.

Dla przykładu, czem stronnictwa większości rządowej zamierzają zająć uwagę Izby, podajemy zgłoszony wczoraj przez witosowców „wniosek posła Sochy i kol. z klubu P. S. L. w sprawie utworzenia kursów dla wyszkolenia kastratorów“, w którym wnioskodawcy skarżą się, że ostatniemi laty daje się dotkliwie odczuwać w Małopolsce i w innych dzielnicach brak fachowców do czyszczenia zwierząt, którzy przed wojną rekrutowali się z Moraw. Często rolnicy do czyszczenia zwierząt są zmuszeni wzywać weterynarzy, którzy żądają nawet po 500.000 mk. Mnożą się kastratorzy niefachowi, ciągnący kolosalne zyski. Odbija się to jednak na właścicielach.

OCHRONA LOKATORÓW.

Komisja prawnicza obradowała wczoraj w dalszym ciągu nad projektem ustawy o ochronie lokatorów i wysłuchała sprawozdania pos. Seydy (Z. L. N.) z prac podkomisji.

Przedstawiciel Rządu oświadczył, że Rząd *jeszcze nie zajął stanowiska* w sprawie ewentualnych zmian postanowień projektu, dotyczących sposobu ustalenia i wysokości komornego. Decyzja w tej sprawie ma zapaść na dzisiejszem posiedzeniu Rady Ministrów.

Wobec tego komisja nie obradowała nad temi sprawami i przeszła do rozpatrywania artykułu 10-go, ustalającego powody wypowiedzenia najmu i ewentualnej eksmisji.

Przyjęto zasadę, że pierwszym powodem eksmisji może być niewpłacanie komornego w dwóch bezpośrednio po sobie następujących ratach czynszowych (2 z rzędu miesięcy, lub 2 z rzędu kwartałów), mimo upomnienia ze strony właściciela domu. Przy tej sposobności ustalono, że o ile chodzi o zapłacenie komornego wogóle (czynszu razem ze świadczeniami), to eksmisja nie może nastąpić, o ile powołany Urząd Rozjemczy do spraw najmu, w razie sporu co do świadczeń — nie wyda swego rozstrzygnięcia. Nadto ustalono, że o należne komorne właściciel musi sam się upominać.

Jako drugi powód eksmisji na wniosek Rządu uchwalono, że eksmisji podlegają rządcy domów, o ile z jakichkolwiek przyczyn ich stosunek służbowy do właściciela nieruchomości będzie rozwiązany.

Przeciwko temu zaoponował *tow. pos. Pużak* i pos. Sommerstein (Koło Żyd.), którzy wnieśli poprawkę, której mocą eksmisji podlegają z wyżej wskazanych powodów tylko ci administratorzy domów, którzy mieszkanie zajmują z tytułu służbowego. Albowiem rozciągnięcie eksmisji na tych rządców, którzy uprzednio w danym domu wynajmowali mieszkanie, jako zwykli lokatorzy, a potem na zasadzie umowy podjęli się za mieszkanie, jako część uposażenia, prowadzenia administracji domu — byłoby rzeczą nader krzywdzącą.

Poprawka ta została obalona głosami większości rządowej.

Dalszą dyskusję nad tym artykułem odroczono.

Kronika polityczna.

ECHA TARNOWSKIEJ MOWY P. WITOSA.

Wylew szczerości p. Witosa na zjeździe partyjnym w Tarnowie nie przestaje niepokoić „sfery rządowe“. Pierwszem pismem, które podało mowę p. Witosa, był organ witosowców — „Ilustrowany Kurjer Codzienny“ w Krakowie. Wydrukowanie przemówienia w piśmie, zbliżonem do Rządu, nie wywołało żadnego zaprzeczenia ani wyjaśnienia ze strony Rządu. Dopiero komentarze prasy lewicowej do przemówienia wywołały niepokój wśród stronnictw rządowych i konieczne wyjaśnienia pism prawicowych o tem, że mowa podana będzie w brzmieniu „autentycznem“ w „najbliższych“ dniach.

Tymczasem żadnego oficjalnego komunikatu o mowie niema. W Prezydjum Rady Ministrów i podobno w gabinecie marszałka Sejmu „wyprawia“ się tę mowę, która ma być wydrukowana w „Piaście“ już w brzmieniu „autentycznem“.

Ciekawi jesteśmy, jak ona będzie wyglądała. Da ona pojęcie o zdolnościach korektorskich przyjaciół p. Witosa, ale nie zmieni faktu samego i nie przekona nikogo, że opublikowany przez witosowy „Il. Kurjer Codzienny“ tekst był zmieniony na szkodę p. Witosa.

RZĄD I WIĘKSZOŚĆ RZĄDOWA JESZCZE NIEUZGODNIONE.

Wczoraj w Prezydjum Rady Ministrów odbyła się narada przedstawicieli stronnictw „większości“ rządowej z przedstawicielami Rządu. Przewodniczył prezes Witos. Zebrano się dla uzgodnienia poglądów stronnictw rządowych i Rządu w sprawie ustawy o uposażeniu prcowników państwowych. Jak wiadomo, chadecy zajmują w tej sprawie stanowisko odmienne od Rządu i innych stronnictw rządowych, ze wzglę-

dów demagogicznych skłaniając się ku niektórym postulatom lewicy. Na naradzie w pałacu Prezydjum szło więc o to, aby nakłonić chadeków do kompromisu i znaleść linję wspólną dla uniknięcia skandalu na pełnej Izbie. Wyniki jednak narady są zupełnie niezadowalające.

Przedstawiciele chadeków obstawali przy swojem i dali odpowiedź wymijającą, przyrzekając udzielić odpowiedzi ostatecznej po zastanowieniu się w swojem łonie.

Jak zapewniają w kołach parlamentarnych, niektórzy przywódcy chadeccy w sprawie urzędniczej nie chcą iść na ustępstwa i zrzucają z siebie odpowiedzialność za możliwe następstwa ewentualnego pogłębienia rozdźwięku wśród „większości" rządowej.

Pod koniec narady również bez skutku próbowano dojść do porozumienia w sprawie podatku majątkowego.

P. WITOS I — ALBERT THOMAS.

PAT. podaje list, wystosowany przez tow. Alberta Thomasa, dyrektora Międzynarodowego Biura Pracy, do p. Wincentego Witosa. W liście tym Albert Thomas wyraża zadowolenie, że p. Witos w swojem ekspose wyraził „pragnienie pogłębienia i rozszerzenia prawodawstwa socjalnego w Polsce".

Nie wiemy, jakie były pobudki i sprężyny zakulisowe napisania tego listu, którym p. Witos chwali się za pośrednictwem PAT'a Expose p. Witosa było wygłoszone d. 2-go czerwca, Albert Thomas list swój wystosował dopiero teraz prawie po dwóch miesiącach. List więc robi wrażenie, jakgdyby ktoś długo zabiegał o jego napisanie.

P. Witos skorzystał z grzecznego listu Alberta Thomas, aby w odpowiedzi swojej zapewnić, że go bardzo obchodzi „problem warunków egzystencji materjalnej i socjalnej mas robotniczych".

„Egzystencja" p. Witosa, jako premjera spółki piastowsko-chjeńskiej, polega na niesłychanej obłudzie. Jednym z wyrazów takiej właśnie obłudy było i expose, i obecne zapewnienia p. Witosa w odpowiedzi na list Thomasa. Rząd p. Witosa rozpętał politykę paskarstwa w najcyniczniejszy sposób — *i to jest jego prawdziwą polityką społeczną.* Robotnicy z ogromnemi trudnościami walczyć muszą o to, aby *ich stopa życia nie spadła do poziomu najczarniejszej nędzy, w którą to przepaść spycha ich polityka Rządu i klas posiadających.* A p. Witos ma czoło utrzymywać, że „wszystkie wysiłki jego Rządu zmierzają do rozwiązania tego problemu"...

POD SĄD ZA APOLOGJĘ ZBRODNI.

Kom. Rządu komunikuje: Za ogłoszenie w nr. 195 z dn. 19 lipca r. b. dziennika „Rzeczypospolitej" w rubryce ofiar składki na pomnik Eligjusza Niewiadomskiego, Kom. Rządu na m. st. Warszawę pociągnął do odpowiedzialności karnej redaktora wyżej wspomnianego pisma.

ARESZTOWANIA W ŁODZI.

Ajencja Wschodnia donosi: W związku z zajściami środowemi policja aresztowała ogółem 77 osób, z tych 63 uwolniono, 14 zaś pozostawiono do dyspozycji prokuratora, jako oskarżonych o czynny udział w rozruchach.

Szkoda, że A. W. nie podaje, co to są za osoby, wiadomo bowiem, że czynny udział w rozruchach brała policja, która zabiła 2 robotników, a wielu zraniła. Red.

Proces p. Strońskiego przeciwko por. Radomskiemu.

Pierwszy dzień rozpraw.

Słuchając rozprawy sądowej przeciwko por. Radomskiemu z oskarżenia znieważonego pos. Strońskiego, redaktora „Rzeczypospolitej" — miało się wrażenie, że na ławie oskarżonych siedzi p. Stroński, pod ciężkim zarzutem znieważenia twórcy armji, pierwszego Naczelnika Państwa i Naczelnego Wodza, tego, który stał się symbolem walki o niepodległość, o wolność i całość Rzplitej. Oskarżał por. Radomski i świadkowie oficerowie, którzy o por. Radomskim wydawali sąd jaknajlepszy — a p. Stroński bronił się, wytężając wszystkie siły i przywołując do pomocy cały swój aparat wykrętnych i fałszywych argumentów.

Sala rozpraw była wypełniona wojskowymi i publicznością z pośród inteligencji zawodowej. Wielu przybyło dziennikarzy.

Oskarżonym jest młody porucznik w polowym mundurze, przy szabli, odznaczony krzyżem walecznych z trzema okuciami. Ma pozatem odznaki: kadrowej kompanji, drugiej brygady Legjonów, oraz P. O. W.

Przewodnictwo objął sędzia płk. Dudrewicz, oskarżał prok. mjr. Grodzicki, obronę wnosił mec. Paschalski.

Akt oskarżenia zarzuca por. Radomskiemu, że w dniu 9 czerwca 1923 r. znieważył czynnie posła Strońskiego, mówiąc: „Mianuję pana marszałkiem paszkwilantów".

Sprawa skierowana została początkowo na drogę honorową; sąd honorowy uznał się jednak niewłaściwym i przekazał ją do postępowania przed sądem karnym.

Zeznanie wstępne por. Radomskiego było jednym aktem oskarżenia pod adresem p. Strońskiego i jego pisma. Nie dotykając swoich spraw osobistych ani zasług względem Państwa polskiego, o których dowiedzieliśmy się dopiero z zeznań świadków, skreślił por. Radomski kampanję Strońskiego przeciwko marszałkowi Piłsudskiemu jako Naczelnemu Wodzowi, podkreślając, że do spoliczkowania p. Strońskiego wprawdzie się przyznaje, nie widzi jednakże w czynie tym żadnej winy, gdyż spełnił tylko to, co było jego obowiązkiem. Systematyczne podważanie autorytetu Najwyższego dostojnika wojskowego i to w czasach dla Państwa tak groźnych, jak rok 1920, jest czynem nietylko zasługującym na najsurowsze napiętnowanie, ale jest wręcz karygodnem, gdyż siało zwątpienie wśród żołnierzy walczących na froncie w ich Wodza, przyczyniając się do rozluźnienia dyscypliny i stwarzając podatny grunt dla podszeptów agitatorów komunistycznych. Dość wspomnieć, że „Rzeczpospolita" i bibuła komunistyczna, z tamtej strony frontu nadchodząca jednakową ku Józefowi Piłsudskiemu ziały nienawiścią.

P. Stroński, w dłuższym wywodzie odpowiadał na zarzuty por. Radomskiego, usiłując nadać ustawicznemu swemu ujadaniu pod adresem wszystkiego, co dotyczyło Józefa Piłsudskiego charakter „rozważań prawnych".

Na zapytanie prokuratora por. R. odrzekł, że bezpośrednim impulsem do czynu były słowa Strońskiego w procesie o obrazę Naczelnika Państwa Piłsudskiego, kiedy to mianowicie Stroński powiedział: „Dziwię się, że on (Naczelnik Państwa) chodzi wolno, a mnie ciągają po sądach".

Liczni świadkowie częściowo omawiali okoliczności, dotyczące sprawy honorowej, częściowo objaśniali przyczyny, na zasadzie których działał por. Radomski.

I tak, zeznaje płk. Koc, że zna por. Radomskiego od czasów wymarszu kompanji kadrowej z Krakowa, której członkiem był także oskarżony. Płk. Koc stwierdza, że oskarżony jest dzielnym żołnierzem, którego nigdy nie brakło, gdy potrzeba było ofiar.

Mjr. Bogusławski, jako obecny przełożony por. Radomskiego, zapytany przez przewodniczącego o stopień wrażliwości oskarżonego w stosunku do artykułów p. Strońskiego, stwierdza, że jest aż nadto zrozumiałem, iż por. Radomski w końcu reagował czynnie, uważając treść tych artykułów za obelżywą dla osoby Naczelnego Wodza. Wszak sam świadek jest tego samego zdania. (Jest to znamienne tem bardziej, ile że mjr. Bogusławski pochodzi z I. Korpusu Polskiego w Rosji).

Na tem przesłuchanie świadków zakończono, poczem przew. płk. Dudrewicz zarządził przerwę do godz. 15.30.

Po przerwie mec. Paschalski zawnioskował odczytanie całego szeregu artykułów p. Strońskiego oraz orzeczenia sądu honorowego, do którego wniosku Sąd po krótkiej naradzie się przychylił.

Wrażenie, jakie wywarła treść tych artykułów, rozrzucanych w tysiącach egzemplarzy, jako pokarm duchowy ludności pod płaszczykiem pracy „narodowej" było przygnębiające. P. Stroński raz wraz powstawał ze swego miejsca celem składania „wyjaśnień".

Gdy p. Stroński zauważył, że jego opinję podziela większość inteligencji, bo 186 posłów, odpowiedział mu mec. Paschalski: „186 posłów, to jeszcze nie cały Sejm i cała Rzeczpospolita".

Gdy nadto p. Stroński próbował przejść od wycieczek osobistych w związku z przesileniem w r. 1922, przesłuchano na wniosek obrońcy płk. Wieniawę-Długoszewskiego, który zeznał, że dymisja gabinetu Ponikowskiego nastąpiła li tylko wskutek prośby ze strony premjera Ponikowskiego.

Szczególnie ciekawe było zakończenie wczorajszej rozprawy, kiedy odbył się następujący djalog:

Prokurator pyta: Kiedy postanowił pan reagować na artykuły p. Strońskiego?

Radomski: Dn. 9 czerwca o godz. 2-ej, kiedy uderzyłem. Bodźcem jednak była wzmianka „Rzeczypospolitej", która przypominała powiedzenie p. Strońskiego w czasie jego procesu: „On chodzi na wolności".

Prokurator. Co pana jednak skłoniło w dniu krytycznym do wywołania zajścia.

Radomski: Byłem w Sejmie. Zobaczyłem posła Strońskiego — jednego z wybitniejszych polityków obecnych stronnictw większości, która wywołała zmianę rządu. Poseł Stroński po czteroletniej kampanji oszczerstw dorobił się mandatu, gdy mój umiłowany Komendant po tyloletniej poniewierce i czteroletniem kierowaniu nawą państwową zmuszony był ustąpić! Widok posła Strońskiego zrodził w moim umyśle błyskawiczną decyzję.

Na tem postępowanie dowodowe dnia dzisiejszego zamknięto. Z uwagi na późną porę przewodniczący odroczył rozprawę do godz. 10 rano. Dziś nastąpią wywody stron i wyrok.

Wychodzącemu z sali rozpraw por. Radomskiemu jedna z obecnych pań wręczyła bukiet kwiatów.

† ś. p.

Franciszek Swiderski

b. majster w fabr. naczyń emaljowanych „Labor" na Pradze,

po dłuższych cierpieniach zasnął w Bogu w Szwarcynowie na Pomorzu, w wieku lat 60.

Nabożeństwo żałobne odbędzie się dnia 24 b. m. t. j. we wtorek w kościele parafjalnym w Szwarcynowie, pow. Lubawski, i tegoż dnia nastąpi wyprowadzenie zwłok na cmentarz miejscowy, o czem zawiadamiają krewnych, przyjaciół, kolegów i znajomych pogrążeni w głębokim żalu **żona, dzieci i wnuki.**

TELEGRAMY.

Podpisanie umów polsko-tureckich

Lozanna, 23 lipca. (PAT). Dziś w południe w siedzibie delegacji polskiej nastąpiło podpisanie umów polsko-tureckich. W posiedzeniu wzięli udział ze strony polskiej: przewodniczący delegacji polskiej, naczelnik wydziału Ministerjum spraw zagranicznych Jan Modzelewski oraz pp. Aleksander Ładoś, Henryk Tenenbaum, Jerzy Nunberg, Adam Rzewuski i p. Arciszewski. Ze strony tureckiej wzięli udział przewodniczący delegacji minister spraw zagranicznych Angory, Ismet pasza, oraz pp.: Riza-Nour bej, Hassan bej, Szeref bej, Taxhir bej, i Teyfik bej. Na posiedzeniu przewodniczył Ismet pasza. Otwierając posiedzenie Ismet pasza oświadczył, że pełnomocnicy tureccy przyjmują przedłożone do podpisu umowy, t. j. traktat przyjaźni, konwencję handlową i konwencję o osiedleniu. Po analogicznem oświadczeniu prezesa polskiej delegacji posła Modzelewskiego, delegaci polscy poseł Modzelewski, p. Ładoś, p. Tenenbaum, jak również delegaci tureccy: przewodniczący Ismet pasza, Riza-Nour bej i Hassan bej podpisali powyższe trzy umowy. Po dokonaniu przez obu przewodniczących formalnej wymiany podpisanych egzemplarzy, zabrał głos poseł Modzelewski, podkreślając, że umowy powyższe kładą podwaliny pod przyszłe stosunki między Polską a Turcją, złączone wspomnieniem wzajemnej przyjaźni. Umowy te uważane być powinny za jedną całość, gdyż nietylko są one wynikiem wspólnej myśli przewodniej, lecz również dlatego, że obok traktatu przyjaźni figurują dwie umowy, które pozwolą obu krajom nawiązać coraz ściślejsze stosunki ekonomiczne. Poseł Modzelewski wyraził żywe zadowolenie z powodu zawarcia umów, które podziela rząd polski oraz opinja całego narodu i podniósł zasługi Ismeta Paszy i jego współpracowników. Po stwierdzeniu, że dokonane w Lozannie dzieło, przyczyni się do ogólnego postępu i pokoju, poseł Modzelewski zakończył swe przemówienie podziękowaniem władzom szwajcarskim i miejscowym za gościnność. Następnie zabrał głos Ismet pasza, oświadczając, że podpisanie umów polsko-tureckich przyjęte będzie z prawdziwą radością przez rząd i naród turecki, gdyż oznacza ono podjęcie wiekowych przyjaznych stosunków z Polską. Ismet pasza również ze swej strony podkreślił zasługi prezesa delegacji polskiej, p. Modzelewskiego, owocną działalność jego współpracowników i zakończył swe przemówienie podziękowaniem władzom szwajcarskim.

Po zamknięciu posiedzenia delegacja polska podejmowała delegację turecką w swych salonach.

Po memorjale angielskim w sprawie odszkodowań niemieckich

PRZYGOTOWANIA DO ODPOWIEDZI FRANCUSKIEJ.

Paryż, 23 lipca. (PAT). Havas. — Dokument angielski w sprawie reparacyjnej, został zbadany przez urząd spraw zagranicznych. Sądzą, że urząd spraw zagranicznych zakomunikuje swe spostrzeżenia rządowi belgijskiemu w zwykłej drodze dyplomatycznej, a gdy następnie rząd belgijski zakomunikuje swoje poglądy, oba rządy porozumieją się w sprawie odpowiedzi dla Anglji.

OBRADY GABINETU BELGIJSKIEGO.

Bruksela, 23 lipca. (PAT). P. R. — Dziś gabinet zajął się zbadaniem angielskiego projektu odpowiedzi. Prasa pisze z tego powodu, iż zasadniczym warunkiem pozostaje nadal zaniechanie biernego oporu ze strony Niemiec, natomiast projekt ustalenia zdolności płatniczej Niemiec przez międzynarodowe komisje, spotka się z bardzo nieprzychylną opinją.

Sytuacja w Niemczech.

O NOWĄ POŻYCZKĘ.

Berlin, 23 lipca. (PAT). — Dziś rozpoczęły się w ministerjum finansów Rzeszy pertraktacje w sprawie nowej pożyczki w złocie dla państwa. Chodzi o pożyczkę na poczet której wpłaca się marki niemieckie według kursu dziennego dolara amerykańskiego.

PO ROZRUCHACH WE WROCŁAWIU.

Berlin, 23 lipca. (A. W.). — Obostrzony stan wyjątkowy we Wrocławiu został dziś zniesiony. Szkody wyrządzone przez rozruchy wynoszą 760 miljardów marek.

Podpisanie traktatu pokojowego w Lozannie.

Lozanna, 23 lipca. (PAT). Jutro w sali uniwersytetu lozańskiego o godz. 3 po poł. odbędzie się uroczystość podpisania traktatu pokojowego. Przemówienie okolicznościowe wygłosi prezydent Szwajcarji Scheurer.

Konferencja Biura Socjalistycznej Międzynarodówki

Berlin, 23 lipca. (PAT). — Wolff komunikuje z Londynu: Wczoraj odbyła się konferencja, zwołana przez biuro socjalistycznej międzynarodówki, celem przeprowadzenia dyskusji nad sytuacją międzynarodową, oraz nad stanowiskiem poszczególnych krajów. W konferencji wzięli udział: Leon Blum (Francja), Braun (Niemcy), Vanderwelde (Belgja), oraz Mac Donell, Shaw i Andersen (Anglja). Konferencja postanowiła ze względu na toczącą się obecnie wymianę not i poglądów między aljantami uprosić członka angielskiej izby gmin, Shaw'a, aby udał się do zagłębia Ruhry i po powrocie zakomunikował, jakie kroki należy poczynić, aby dojść do zasadniczego rozwiązania tego problemu.

Trocki o prasie sowieckiej.

Moskwa, 23 lipca. (A. W.). „Prawda" zamieszcza artykuł Trockiego poświęcony prasie sowieckiej. Trocki pisze między innemi: „Nasze dzienniki mogą u czytelnika wywołać tylko uczucie gniewu i niesmaku. Co się tyczy strony technicznej naszych dzienników, to stoi ona niżej wszelkiej krytyki. Jeśli chodzi o styl, to prasa sowiecka pobiła rekord złego smaku. Styl prasy sowieckiej jest szyderstwem z czytelnika, z jego zainteresowań i jego umysłowości". W zakończeniu Trocki oświadcza, iż organizacja prasy sowieckiej musi być poddana gruntownej rewizji.

Sprawa Jaworzyny.

Paryż, 23 lipca. (PAT). — Sprawa Jaworzyny wejdzie w środę na porządek dzienny obrad konferencji ambasadorów.

— W poniedziałek rozpoczęła się przed trybunałem dla ochrony republiki w Lipsku pod przewodnictwem dr. Schmidta rozprawa przeciwko księżnie Hohenlohe, oskarżonej o krzywoprzysięstwo i udzielenie pomocy Erhardtowi.

Ruch robotniczy

Z życia partji

C. K. W.

We wtorek dn. 24 b. m. o godz. 5 pp. w lokalu Związku Polskich Posłów Socjalistycznych odbędzie się posiedzenie Centralnego Komitetu Wykonawczego PPS.

Na porządku dziennym: Sprawa głodowych strajków i prowokacyjne stanowisko Rządu wobec strajkujących robotników.

Tow. tow. członków CKW. prosimy o konieczne przybycie na posiedzenie.

Sekretarjat Generalny CKW. PPS.

We wtorek dn. 24 b. m.

Dzielnica Marymont. O godz. 7 w lokalu dzielnicy, Libawska, dom Mroczkowskiego, odbędzie się posiedzenie komitetu dzielnicowego.

Ruch zawodowy

Związek zaw. pracowników handlowych i biurowych. W środę, dn. 25 b. m. o godz 7 i pół w. odbędzie się w lokalu Związku Pracowników Handlowych i Biurowych (Zielna 25) walne zebranie sekcji żelazno-metalowej; na porządku dziennym: Akcja ekonomiczna w sekcji metalowej.

Związek Zaw. Robotników Przemysłu Drzewnego. Oddział II Związku zawiadamia delegatów i mężów zaufania o posiedzeniu, które odbędzie się d. 25 b. m. o godz. 6 wiecz. w lokalu Związku (Chłodna 10). Omawiane będą sprawy, wiążące się za strajkiem metalowców.

Związek wzywa robotników drzewnych do wpłacania 10.000 mk. tygodniowo na strajkujących robotników przemysłu metalowego w myśl uchwały Warszawskiej Rady Związków Zawodowych.

Ruch kult.-oświatowy.

T. U. R.

Letnie kolonje robotnicze w Krościenku.

Zachęcony powodzeniem letnich kolonji w Ojcowie, Zarząd Główny T.U.R. przystąpił do zorganizowania takichże kolonji na miesiąc sierpień. Kolonje te odbędą się w Krościenku (w Pieninach, pod Szczawnicą) w Małopolsce, w jednej z najpiękniejszych miejscowości w Polsce. Każda kolonja obliczona jest na 30 osób i trwać będzie 2 tygodnie. I od 2—16, II od 16—31 sierpnia. Opłata wynosi 30 złp. od osoby (obecnie równa to się pół milj. marek). Informacji szczegółowych udziela i zapisy przyjmuje Sekretarjat T.U.R, Warecka 7, od 5—7.

Sekcja dramatyczna T.U.R.

Zarząd Oddziału Warszawskiego T.U.R. przystąpił do zorganizowania Sekcji dramatycznej, będącej amatorskim teatrem robotniczym.

Zapisy na członków Sekcji przyjmuje i informacji udziela kierownik Sekcji tow. Augustowski w środy i soboty od 5—7, Warecka 7.

Ofiary.

Na oddział Warszawski T. U. R. 300.000 mk. jako subsydjum od Związku Rob. Przemysłu Metalowego

Zamiast wieńca na trumnę ś. p. Jana Grabińskiego, członka Związku Zaw. Pracowników Elektrowni Warszawskiej, Zarząd Zw. Zaw. składa mk. 500.000 na Wydział Opieki nad dzieckiem.

Życie gospodarcze.

Notowania giełdy warszawskiej.

Dolary Stan. Zjedn. 133.000.
Marki niemieckie 0.34.
Belgja 6600
Londyn 616.000.
New Jork 134.000.
Paryż 7970.
Praga 4015.
Szwajcarja 23.750.
Wiedeń 189.
Włochy 5850.

KRONIKA.

STAN POGODY
(według danych Państw. Instytutu Meteorol.)

Temperatura najwyższa wynosiła wczoraj w Warszawie 21.7, najniższa 13.4. W Zakopanem rano było pochmurno, temperatura w nocy obniżyła się do 11, rano wynosiła 12, najwyższa z dnia poprzedniego 17.

Przewidywany przebieg pogody w dniu dzisiejszym: Zachmurzenie zmienne, drobne lub przejściowe deszcze, wiatry zachodnie

Walka z wyzyskiem w Zakopanem. Z powodu nadużyć niektórych właścicieli hoteli i pensjonatów w Zakopanem, przekraczających samowolnie lub na podstawie bezprawnych uchwał Wydziału Gremium — cenniki, ustanowione przez Starostwo w Nowym Targu, należy przypomnieć, że Tymczasowa Komisja Uzdrowiskowa, każde doniesienie, podpisane pełnem imieniem i nazwiskiem, zaopatrzone stałym adresem poszkodowanego przesyła bezzwłocznie Starostwu, które w razie stwierdzonej winy natychmiast wymierza karę aresztu do sześciu tygodni i grzywnę pieniężną, a w razie powtórnego nadużycia odbiera winowajcy uprawnienie przemysłowe.

Ostrzega się przedewszystkiem przed pokątnymi pensjonatami. W każdym koncesjonowanym pensjonacie znajdować się powinien na widocznem miejscu cennik, podpisany przez Starostę, z odciskiem pieczęci Starostwa.

Prowadzący pensjonat czy hotel winien przedkładać każdemu bez osobnego żądania ostemplowany rachunek; nieprzestrzeganie tego przepisu naraża na stratę Skarb Państwa i utrudnia kontrolę.

„Twórczość Młodej Polski". Pod tym tytułem zacznie wychodzić w sierpniu kwartalnik ilustrowany, poświęcony poezji, sztuce i muzyce. W kwartalniku tym będzie szeroko uwzględniona twórczość polska ostatniej doby; specjalna kronika zawierać będzie bogate wiadomości o ruchu literackim zagranicą. Współpracę swą w dziedzinie krytyki przyrzekli pp. Tetmajer, Żeromski, Kiedrzyński, Kwiatkowski, Kossak, Elertowicz, Makuszyński i inni. Adres redakcji i administracji — Warszawa, księgarnia „Kroniki Rodzinnej", Podwale 4, tel 15-95.

Uczczenie pamięci Stanisława Bechi'ego. W powstaniu 1863 r. wzięło udział dwuch Włochów, garibaldczyków, którzy dobrowolnie przelali krew ofiarną za Polskę: Franciszek Nullo i Stanisław Bechi. Pierwszego pamięć była już niejednokrotnie uczczona przez społeczeństwo polskie; o Bechim zapomniano jednak zupełnie, choć walczył bohatersko przez pół roku o wolność narodu polskiego i wreszcie, schwytany przez Rosjan, został rozstrzelany we Włocławku. Obecnie jednak zawiązał się komitet, złożony z przedstawicieli bardzo wielu organizacji społecznych, który ma zająć się uczczeniem pamięci bohaterskiego pułkownika Komitet zamierza ze składek ufundować pomnik w miejscu, gdzie wedle tradycji ma być miejsc spoczynku Bechi'ego. Miejsce to nie da się ściśle oznaczyć, bo niebawem po pogrzebaniu zwłok dragoni rosyjscy stratowali końmi mogiły. Odsłonięcie pomnika nastąpi 17 grudnia r. b. t. j. w sześćdziesiątą rocznicę zgonu.

Włosi Kopernikowi. Majowy zeszyt miesięcznika rzymskiego „L'Europa Orientale", wydany następnie jako oddzielna publikacja Instytutu Europy Wschodniej, poświęcony jest całkowicie rocznicy Kopernikańskiej. Jak powiada w naczelnym artykule „Kopernik a Włochy" prof. Aurelio Palmieri, kierownik działu słowiańskiego Instytutu, tłumacz Cieszkowskiego — Kopernik i jego nauka poczęści należy się i Włochom za wiedzę, jaką genjusz polski czerpał na wszechnicach włoskich i za wielkie przyczynienie się duchów Italji do zwycięstwa nowej prawdy W dalszym ciągu zeszyt zawiera prace prof. M. Ernsta ze Lwowa „Kopernik a Polska", prof. G. Mavera z Padwy o darze uczonych polskich dla uniwersytetu padewskiego w r. 1922, p. Henryka Wrońskiego „Kopernik a Odrodzenie", wreszcie „Copernicum" pióra prof. Palmierego.

Z Zamku Królewskiego. Jeden z największych arrasów figuralnych z serji „Potopu" ostatnio otrzymany z Rosji — t. zw. „Nemrod" jest już rozwieszony w Zamku Król. w kaplicy Saskiej, gdzie go można podziwiać w pełni jego okazałości

Zamek otwarty jest dla zwiedzania codziennie od g. 10 do 15-ej, w niedziele i święta od 10-ej do 14-ej.

Dyplomy w S. G. G. W. Dyplom z ukończenia Wydziału Rolniczego Szkoły Głównej Gospodarstwa Wiejskiego w Warszawie otrzymali w bieżącym półroczu: Arnold Jan, Dyrr Otton, Gołoński Feliks, Janowski Stanisław, Kołtunowicz Michał, Kloss Czesław, Kowalski Stanisław, Kuczkowski Bronisław, Kiewlicz Ryszard, Kurtz Bohdan, Milewski Ziemowit, Makowski Bolesław, Matuszewski Tadeusz, Nipanicz Antoni, Prüffer Bronisław, Roguski Kazimierz, Ruszczyński Czesław, Suchodolski Jan, Szukszta Józef, Świętochowski Witold, Tański Tadeusz, Targoński Stefan, Wiśniewski Adam, Waliński Tadeusz.

Nakład kart pocztowych zagranicznych bez znaczka. Ministerjum Poczt i Telegrafów zarządziło nakład kart pocztowych zagranicznych pojedyńczych i podwójnych bez znaczka pocztowego. Cena sprzedażna tych kart wynosić będzie: pojedyńczych 50 mk. za sztukę, podwójnych 100 mk.

Nowe posterunki telegraficzne. W urzędzie pocztowym Nowa Brzeźnica, powiat Radomsko i w agencji pocztowej Sławatycze, powiat Włodawa zaprowadzono służbę telegraficzną i telefoniczną. Urząd pocztowo-telegraficzny Koćmyrzów powiat Kraków otrzymał połączenie telegraficzne z Krakowem.

ZEBRANIA I ODCZYTY.

O śmierci starości. Dn. 24, 25 i 27 bm. o godz. 7 wiecz. w auli Uniwersytetu warszawskiego, (Krak Przedm. 26-28) prof. dr. Leon Petrażycki wygłosi trzy odczyty, objęte ogólnym tytułem „Śmierć i starość". Bilety od 1000 mk. zawczasu nabywać należy w księgarniach: Gebethnera i Wolffa (Sienkiewicza 9), B. Rudzkiego (Marszałkowska 146, róg Rysiej), E. Wendego w „Ignisie" (Krak. Przedm. 9) i M. Arcta (N. Świat 35).

WYPADKI.

Sprostowanie. W niedzielnym numerze podaliśmy wiadomość, że w czasie przejażdżki łodzią po Wiśle 15-letni Juda Sieranek i 14-letni Symcha Bakman wpadli do rzeki i że posterunkowy komisarjatu rzecznego obu uratował. Jak się okazuje, rzecz miała się inaczej; mianowicie na ratunek tonącym pośpieszył pracownik kąpielisk miejskich na Wiśle, Stanisław Lipski, który z narażeniem własnego życia obu chłopców wydobył z wody. Dopiero po 5 minutach zjawił się posterunkowy policji i zaopiekował się obu chłopcami.

Zabity przez samochód. Wczoraj o godz. 3 pp. przechodnie na ul. Brzeskiej byli świadkami strasznego wypadku samochodowego Z bramy domu Nr. 14 wybiegł na jezdnię 12-letni Karol Kieliszek. W tym samym momencie nadjechał samochód ciężarowy Nr. 160.030, naładowany towarami, należący do stacji miejskiej P. K. P. i prowadzony przez szofera Józefa Kaczanowskiego. Szofer, ujrzawszy chłopca, usiłował samochód zatrzymać, lecz samochód parł naprzód siłą rozpędu. Wtedy, uderzony przodem samochodu, Kieliszek upadł na bruk, a koło uderzyło go w głowę, powodując pęknięcie czaszki i natychmiastową śmierć dziecka.

Przechodnie podążyli natychmiast do szpitala kolejowego, mieszczącego się w sąsiednim domu Nr. 12, prosząc, aby ktoś wyszedł ze szpitala i skonstatował, czy chłopiec żyje i potrzebuje pomocy Niestety, ani na prośby przechodniów, ani przedstawiciela policji nikt nie raczył wyjść ze szpitala — jak informowano lekarza Pogotowia — lecz jedynie zatelefonowano na stację Pogotowia. Przybyły po upływie kilku minut lekarz Pogotowia skonstatował śmierć chłopca.

Zmarły tragiczną śmiercią chłopiec był sierotą i był na wychowaniu u brata swego.

Pogryziony przez psa. Przy ul. Pańskiej Nr 65 pies ugryzł 16-letniego Mieczysława Jarnickiego, praktykanta telefonicznego, zadając mu ranę w lewe podudzie. Chłopca opatrzył lekarz Pogotowia.

Pijaństwo wśród dzieci. Przy zbiegu ul. Towarodwej i Srebrnej przechodnie ujrzeli na chodniku leżącego nieprzytomnego chłopca około lat 14-tu niewiadomego nazwiska. Lekarz Pogotowia stwierdził zatrucie alkoholem i przewiózł chłopca do szpitala Wolskiego.

Poparzenie przy pracy. 27-letni Franciszek Kudlak podczas doprawiania farby, przez nieostrożne obchodzenie się z ogniem spowodował zapalenie się politury. W czasie gaszenia ognia doznał poparzenia rąk, oczu i innych części ciała. Opatrzył go lekarz Pogotowia.

Znaczna kradzież. Z pomocą dobranych kluczy dostali się złodzieje do sklepu komisowej sprzedaży Antoniego Szpidlera przy ul. Nowy Świat Nr. 7 i skradli 21 sztuk biżuterji złotej i srebrnej, 6 sztuk galanterji futrzanej, szal turecki z medaljonem z czasów Ludwika XV-go oraz z szuflady 2 miljony marek gotówką. Poszkodowany oblicza straty na 90 miljonów marek.

Teatr i muzyka.

Teatr Rozmaitości. Codziennie „Wielki Fryderyk".

Teatr im. Bogusławskiego. Codziennie „Ułani".

Teatr Polski. Codziennie „Beverley".

Teatr Mały. Codziennie „Płomień". We czwartek „Pelikan" Strindberga.

Teatr Komedja. Dziś premjera L. Verneuil'a p. t. „Kochanek od serca"

Teatr Wodewil. Dziś i jutro „Szczęście Mary". W środę premjera operetki Stolza „Czar nocy".

Teatr Nowości. Codziennie „Królowa Montmartre'u".

Teatr Praski. Dziś i jutro „Trojaczki".

Teatr „Stańczyk". Program 28-y p. t. „Ni przypiął — ni przyłatał". Początek o godz. 9 m. 15 wiecz.

Sport.

Warszawa — Poznań 4 : 2 (2: 0).

W niedzielę, na boisku w parku Sobieskiego zostały rozegrane rewanżowe zawody piłki nożnej między wyżej wymienionemi miastami. Zawody te przyniosły dość nieoczekiwane zwycięstwo stolicy. Drużyna warszawska składała się z 6-ciu graczy „Warszawianki" (środkowa trójka i tyły) i 5-ciu „Polonji" (pomoc i skrzydła). Zaczyna Warszawa i bierze odrazu bardzo ostre tempo, które utrzymuje się przez cały czas gry. Warszawiacy grają z ogromną ambicją i ofiarnie. Środkowa trójka przeprowadza szereg bardzo ładnych i szybkich kombinacji. Dobrze usposobione skrzydła raz w raz podciągają pod bramkę Poznania, wytwarzając niebezpieczne sytuacje. Zaznacza się chwilami dość znaczna przewaga gospodarzy. Drużyna warszawska przedstawia jednostkę zgraną. Uwidocznia się współpraca pomocy z atakiem Goście dopiero pod koniec gry zbierają wszystkie siły, aby przegraną uczynić jaknajmniej dotkliwą. W drużynie Poznania wyróżniała się linja napadu ze Stalińskim pośrodku. Sędziował dobrze p. Mandl.

Vienna — Union (11 : 1).

Mecz F. Vienna i Union zakończył się wynikiem 11 : 1 na korzyść Vienny.

Redaktor naczelny dr. Feliks Perl. Wydawca: Rada Naczelna P. P. S. Redaktor odpowiedzialny: Jan M. Borski. Odbito w drukarni „Robotnika", Warecka 7.